Nr. 192. Lwów — Środa dnia 29 sierpnia 1906. **Rok XLVI.**

Redaktor naczelny: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	3 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie przesył: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 60 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8) Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 1, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Oborowskiego następca: Rachowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Bülow i Podbielsky.

Niemiecki skandal kolonialny przybierać zaczyna rozmiary, o których się niewątpliwie nawet nie śniło inicyatorom go. Oto w toku rewelacyj dziennikarskich wyszło na jaw, że w panamie kolonialnej maczały ręce najwybitniejsze osobistości w państwie, a w pierwszym rzędzie minister rolnictwa Podbielsky.

Zrazu nie chciano nawet wierzyć w Niemczech, ażeby urzędnik na takiem stanowisku, jak minister Podbielsky, mógł mieć jakieś konszachty ze zdyskredytowanymi dziś już zupełnie dostawcami urzędu kolonialnego. Usłużna jednak, jak zwykle w takich razach, prasa opozycyjna postarała się o rozwiązanie wszelkich wątpliwości w tym kierunku. Głównego argumentu, przemawiającego za udziałem ministra rolnictwa w niedozwolonych machinacyach firmy Tippelskirch et Comp., dostarczyły prasie tej zeznania wspominanego często w aferze kolonialnej majora Fischera. Zeznał on mianowicie, że Tippelskirch, namawiając go do przyjęcia kilkakrotnych „pożyczek“, oświadczał zawsze, dla uspokojenia sumienia majora, że owe sumy pieniężne pochodzą od Podbielsky'ego i że z jego wiedzą są udzielane. Wobec takiego zapewnienia Fischer uważał za stosowne, przy pierwszem widzeniu się z Podbielskym, podziękować mu osobiście za wyrządzoną przysługę. Minister przyjął wyrazy wdzięczności, ani słówkiem nawet przeciw nim nie protestując, przez co utwierdził jeszcze w majorze Fischerze pewność, że jest istotnie jego dobroczyńcą.

Przyznać też trzeba, że zachowanie się Podbielsky'ego, po ujawnieniu powyższych, niemiłych dla niego okoliczności, nie mogło przekonać oskarżycieli ministra o głębiej jego niewinności w tej sprawie. Oto zamiast albo wytłómaczyć się z zarzutów, albo żądać przeprowadzenia śledztwa, któreby udział jego w zawiłej aferze wyjaśniło, minister rolnictwa wystosował do kanclerza Rzeszy, Bülowa, list, w którym między innemi oświadczył, że jest już za stary, aby mógł patrzeć spokojnie na obrzucanie go błotem, „woli więc raczej opuścić zajmowane stanowisko“. Kanclerz Rzeszy zrozumiał dosłownie treść listu ministra, a to tembardziej, że odpowiadała ona skrytym pragnieniom jego. Nazajutrz w „Nordd. Allg. Ztg.“ ukazała się, z kół urzędowych pochodząca, wiadomość, że minister Podbielsky podał się do dymisyi.

To, co teraz zaszło, nie ma precedensu w annałach Rzeszy niemieckiej. Minister Podbielsky, ulegając snać wpływom przyjaciół politycznych, odważył się na krok niebywały. Oto pruski minister w liście, nadesłanym do „Berlin. Lokal Anzeigera“, protestuje przeciwko podsuwaniu mu przez kanclerza zamiarów usunięcia się z zajmowanego stanowiska. O dymisyi wcale nawet nie myślał, a jeżeli p. Bülow z listu jego taki wyciągnął wniosek, to go nie zrozumiał.

Nastała cisza. Przypuszczano, że „nieporozumienie“ rozstrzygnie monarcha udzieleniem dymisyi „niesfornemu“ ministrowi. Stało się jednak inaczej. Podbielsky, mimo stawianych mu poważnych zarzutów, mimo, że w przystępie rozgoryczenia prosił o dymisyę, mimo wreszcie nietaktownego zachowania się względem kanclerza, pozostaje nadal na stanowisku, cesarz Wilhelm bowiem, jak głosi komunikat urzędowy „Nordd. Allg. Ztg.“, „nie jest na razie w możności wziąć pod rozwagę prośby ministra rolnictwa o uwolnienie go ze służby państwowej i dlatego, na wniosek kanclerza, odracza decyzyę w tej sprawie.“

Nieprzychylna kanclerzowi część prasy niemieckiej widzieć chce w takiem załatwieniu sprawy osłabienie stanowiska jego i wzmożenie się wpływów Podbielsky'ego. Tak jednak nie jest; wtajemniczeni twierdzą, że na odwleczenie rozstrzygnięcia sprawy dymisyi Podbielsky'ego wpłynęła ta głównie okoliczność, że cesarz przekonać się najpierw pragnie z dochodzenia, wszczętego przeciwko majorowi Fischerowi, jaki stosunek łączył ministra Podbielsky'ego ze skompromitowaną firmą i od tego dopiero zależeć będzie forma i sposób, w jaki dymisya ta nastąpi.

A panama kolonialna rozrasta się, grożąc coraz to nowemi zawikłaniami. Liberalna prasa niemiecka oburzona jest na rząd za postanowienie pociągnięcia w charakterze świadków tych posłów, którzy w parlamencie ujawnili niedozwolone machinacye urzędu kolonialnego. Mają oni zeznać, kto im dostarczył materyału w tej sprawie. Zainteresowani posłowie odmówili zeznań, zasłaniając się, że z tego, co powiedzieli w parlamencie, nikomu sprawy zdawać nie potrzebują, sędzia śledczy oświadczył im jednak, że niema przepisu prawnego, któryby posłów uwalniał od obowiązku świadczenia. Czy władza prokuratorska zechce skorzystać z przysługującego jej prawa i skazać posłów za odmowę świadczenia na areszt od 6 tygodni do 6 miesięcy niewiadomo. Byłaby to w każdym razie, jak zaznacza „Voss. Ztg.“ rzecz w dziejach parlamentaryzmu niemieckiego niebywała, ażeby obywatel niemiecki ponosił karę, choć tylko pośrednio, z powodu mowy, wygłoszonej w parlamencie.

Dziś telegrafują z Wiednia, że bawiący tam starszy prezydent Schorlemer otrzymał telegraficzne wezwanie do powrotu do Berlina. Wezwanie to łączą z pogłoską, że zapewne będzie on następcą Podbielsky'ego.

Szał socyalistyczny.

W pismach socyalistycznych, które dziś nadeszły, tak z Królestwa Polskiego, jak i galicyjskich, znajdujemy artykuły, które przerażają, ale które zarazem zadziwiać muszą.

Przeraża, gdy się czyta w warszawskim „Robotniku“ o chłopach polskich wyrażenie: psy krwawe, ale nie carskie, gorzej: narodowe! Oto szał socyalistów przechodzi już wszelką miarę ludzką; dla nich określenie: narodowe, jest gorszem, niżeli: carskie!

Przeraża, gdy się czyta w krakowskim „Naprzodzie“ o „narodowych szakalach“, o „psiarni patryotycznej“, o „zgraji ssącej krew chłopską“ i o „biskupach i arcybiskupach, którzy są najbliższymi tej zgraji sługami i wspólnikami“!

Skąd ten wybuch szału? W Czemiernikach w powiecie lubartowskim chłopi zabili czterech emisaryuszów socyalistycznych, między tymi dwóch żydów, którzy chcieli steroryzować ich do strajku rolnego. Sam fakt wedle dokładnej relacyi miejscowego proboszcza przedstawia się następująco:

Do najniemoralniejszych ludzi w Czemiernikach zaczęli ze wszystkich stron przychodzić jacyś nieznajomi; krzyk, pijatyka i strzelanina po całych nocach. Nawet do tego już doszło, że ta sformowana banda zaczęła nakładać podatki na miejscowych mieszkańców, sądzić ich sprawy, wydawać wyroki śmierci. Wówczas zacząłem mówić na ten temat kazania, za co mi przysłali dnia 30 lipca na świstku papieru wyrok śmierci, który miał być wykonany najpóźniej do niedzieli, t. j. 5 sierpnia. Dnia 2 sierpnia dowiedziałem się, że ci nieznajomi we wsi Bełczącu (2 wiorsty od Czemiernik) robią rewizye po domach, sądzą sprawy, ściągają pieniądze itd. Jadę do tej wioski i trafiam na taką scenę:

Dwóch młodzików z rewolwerami pędzą ludzi i bydło z pola na dziedziniec folwarczny. Ryk bydła, krzyk ludzi zdawały się wołać o ratunek do Boga. Wychodzę więc do tych ludzi:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Kto wy jesteście i czego chcecie? — pytam.

— Jesteśmy socyaliści — odpowiadają — a na dowód pokazują kwitaryusze z pieczęcią partyi socyal-demokratycznej.

— Czego chcecie?

— Żeby ludzie nie robili, bo im pan powinien „poprawić“ — odpowiadają.

— Pan im i bez was poprawi, gdyż wyjeżdżając kilka dni temu, do mnie powiedział, że służbie niczego żałować nie będzie, skoro o co poprosi, więc do jego przyjazdu niech robią, a ja zatelegrafuję do pana.

Służba mi na to:

— My niczego nie żądamy od pana, bo bez strajku nam pan poprawił, t. j. dał tyle, ile sami chcieliśmy, i poszliśmy do roboty, tylko ci panowie mówią, że jak pójdziemy, to nas pozabijają.

— Nie bójcie się — odpowiadam — nic wam nie będzie, i ja nawet na spacer wyjadę do was na pole.

Poszli i robili do wieczora. Gdy wróciłem do domu, jakiś młodzik oddał świstek papieru służbie z poleceniem, by mi zaraz doręczyła, a dwóch podobno stało za oknem, przy którym była zapalona świeca. Jak tylko ujrzeli głowę (na piętrze mieszkania), rzucili kamieniem i strzelili. Mnie w domu wtedy nie było. Huk strzału ściągał coraz więcej ludzi, i aby uniknąć jakiej awantury, kazaliśmy otworzyć kościół i tu z ambony naprzód ks. Rzeszka, a potem ja, wytłómaczyliśmy cały fakt, zachęcając lud do spokoju; nie do zemsty, ale raczej do modlitwy za szaleńców. Była to godzina 11 wieczór. Po tem przemówieniu wszyscy spokojnie rozeszli się. Podejrzane osobistości w tej chwili z Czemiernik zaczęły uciekać, aż dopiero w niedzielę, t. j. 5 sierpnia, 11 czy 12 młodych ludzi, uzbrojonych w rewolwery (w liczbie tej była połowa żydów), z Radzynia przyszło do Czemiernik o godz. 5 wieczór, kiedy ludzie zaczęli wychodzić z kościoła. Odzywali się oni, że przyszli załatwić się z księdzem. Lud wiedział o tem, że na księdza wydali wyrok śmierci i że mieli go wykonać najpóźniej do tej właśnie niedzieli. Więc też lud zaczął pytać tych przybyszów, co chcą od księdza, kto oni są. Dostali odpowiedź:

— Z chamami nie mamy do czynienia.

Na dowód zaś kto oni wyciągają rewolwery i jeden z nich wystrzelił. Wtedy rozpoczęła się walka, w której czterech przybyszów padło od kijów, inni pouciekali. Dwóch jeszcze po tem przyprowadzili do nas do spowiedzi (ponieważ o to prosili) i tych dwóch po długim targu udało się mnie i ks. Decyuszowi wydobyć z rąk ludu.

Nad powyższym wypadkiem, którego ofiarą padło czterech ludzi, najmocniej ubolewamy, ale nie rozumiemy wybuchu z powodu niego szału u socyalistów. Przecież kto wiatr sieje, burzę zbiera. Niejednokrotnie wyraziliśmy przekonanie, że przywódcy ruchu socyalistycznego podzielą los kierowników wszystkich organizacyj tajnych, tj. stracą władzę nad swojemi kadrami. Nie mamy najmniejszej wątpliwości, że to już nastąpiło. Różne bandy po Królestwie polskiem to już nie kadry słuchające rozkazów z góry, lecz kondotyerzy, działający na własną rękę. Co chwila pisma socyalistyczne ogłaszają, że wyroków śmierci nie wydają i zdawałoby się to logicznem ze strony przeciwników kary śmierci, tymczasem bezustannie wyroki śmierci różnym osobom bywają doręczane.

Organizacye socyalistyczne nawzajem sobie wyrzucają czyny zbrodnicze i głupie, a w gruncie rzeczy pewno żadna już dokładnie nie wie, za co na nią spada odpowiedzialność.

I któż tu śmie dziwić się, że nareszcie szerokim kołom ludności zaczynają się przykrzyć te wyroki śmierci, ci panowie z browningami, zmuszający ludzi do słuchaniu komendy, która jest im wstrętną. A panowie z browningami zwykle w dyskusyę się nie wdają; zresztą argumentować nie umieją, bo choć nawet do jakiejś organizacyi socyalistycznej należeli, po za szeregiem pewnych frazesów wyuczonych, niczego nie umieją. Główna wina ciąży na tych, którzy przyszli z browningami wykonywać lub też rozdawać jakieś rozkazy. Kto się uzbraja, nie ma zamiarów pokojowych i nie może się dziwić, że go jako posła pokoju nie przyjmują.

*

Skoro już jesteśmy przy tym temacie poświęcimy mu kilka jeszcze uwag.

W Królestwie polskiem fakty wykazują coraz gorsze roznamiętnienie nieprzytomnych, rozszalałych grup i jednostek z P. P. S. i S. D., coraz hazardowniejsze ich występy na widowni publicznej. Liczebne ich siły, jak się zdaje, maleją, ale jednocześnie dosięga niesłychanego natężenia anarchiczny pęd do burzenia, jątrzenia, gwałtów i mordów.

Każda kartka ich organu „Robotnika“, czytanego przez sfery robotnicze, zieje bezmierną nienawiścią do dzisiejszego ustroju i do polskości, obelgami na wszystko, co stoi po za obrębem ruchu anarchistyczno-socyalistycznego i wezwaniem do „akcyi rewolucyjnej“, w której oczywiście teror jest dziś wyłącznym atutem. Jakim językiem tam się przemawia do ludu, niech świadczy następujący choćby ustęp, zresztą wcale nie najjaskrawszy:

Proletaryat musi masą swoją iść do walki, a najpewniejszą drogą do zwycięstwa jest dokładna świadomość tego, z kim walczyć trzeba i jakimi środkami. Oto pod przykrywką haseł religijnych, narodowych, nawet gimnastycznych, wszelkich innych a zawsze i tylko w obronie kieszeni posiadających zakrada się do Ciebie nieprzyjaciel, często wpełza na Twoje łono, próbuje zyskać sobie zaufanie Twoje, żeby Cię tem pewniej ugodzić. Gdy Ty, brocząc krwią, walczysz piersią z całą potęgą samowładztwa, On za Tobą organizuje bandy kontrrewolucyi i gdzie może, kąsa Cię na śmierć. Sposobi się fizycznie i moralnie do zduszenia wszystkich wysiłków Twoich ku poprawie doli Twojej i zdobycia wolności. To jest cała i skrytobójczo-zdradziecka akcya! W tym celu tworzy się bandy łamistrajków, podbechtuje włościaństwo, wypuszcza sforę księżą, organizuje i zbroi z żywiołów burżuazyjnych niby bezpartyjne „Sokoły“, przygotowuje się całkiem jawnie sojusz z rządem! Aby usprawiedliwić w stosunku do Ciebie wszelkie zbrodnie, przygotowuje się i urabia w tym duchu opinię: znieprawia się i upadla umysły: tę rolę spełnia prasa narodowo-demokratyczna! Spotwarza Cię i oczernia codziennie, piętnuje jako zwykłego zbrodniarza“, powiada, żeś się „oderwał moralnie od społeczeństwa“, że „nie należysz do narodu“, aby Cię tem łatwiej wyjąć z pod praw! Coraz częściej, jako sposób walki z Tobą powraca mord. Po tym na Twoje ciepłe zwłoki, aby je lepiej strawić rzyga tłuszcza „patryotyczna“ lepkie błoto oszczerstw. Jak wąż-kusiciel, ośliniający ofiarę swoją, zanim ją połknie!...

Do czego wszystko to zmierza? Zamiary kontrrewolucyi są te: wytrącić Ci wszelką broń z ręki, złupić Cię z wywalczonych i posiadanych przez Ciebie swobód; uniemożliwić Ci każdy strajk, rozbić każde zebranie, rozpędzić związki. Jeżeli to nie wystarczy, zgotować Ci choćby i rzeź, aby Cię na długo odrętwić! W tym celu warto zawrzeć pakt nawet z dyabłem, choćby nim był i rząd. Można ofiarować temu rządowi pewne usługi w tłumieniu rewolucyi, z którą on sobie rady dać nie może, a za to otrzymać w zamian pewne drobne ulgi dla Polskości, pewne obietnice Burżuazyi nie wiele potrzeba! To wszystko będzie uznane za „początek“ lepszych czasów, za „początek ery autonomicznej“, za nawrócenie się rządu. I wtedy już razem obie potęgi całym ciężarem posiadanych sił i środków runą na proletaryat! Ludu roboczy Polski! Musisz zaleźć w sobie dość siły wewnętrznej, aby odwrócić i sparaliżować to grożące Ci niebezpieczeństwo“.

I tak dalej i tak dalej...

W ten sposób przemawia się do ludu codziennie, jednocześnie słowem i drukiem. Lud prawie nic więcej nie czytuje nad te kłamliwe, ale mamiące wyrazy od rana do nocy słucha z jednej strony pochlebstw demagogicznych, z drugiej obelg na życie, na los swój, naród, społeczeństwo i wiarę, jest całkowicie oddany na pastwę agitacyi fanatycznej, która mu schlebia a jednocześnie wskazuje rzekome środki powetowania krzywd i ozłocenia losu i wyzwolenia z obowiązków. Komu nie zawróciłaby się głowa od takiego pijaństwa?

Zawróciła się ta głowa i ludowi francuskiemu w czasie komuny paryskiej tak, że zapomniał o obecności na własnym progu wroga i o tylko co ciężko skrwawionej ojczyźnie. Zawróciła się i ludowi moskiewskiemu w grudniu r. z. Wogóle agitacya demagogiczna, jeżeli jest prowadzona z fanatyzmem i uporem, zdziałać może rzeczy okrutne. Na ciemne instynkty ludu, zwłaszcza przez długi czas istotnie upośledzanego, rachować zawsze mogą wszelkie żywioły anarchistyczne i nihilistyczne.

Hr. Gołuchowski a Bałkany.

„Pester Lloyd“, który zwłaszcza co do spraw bałkańskich w bardzo blizkich stoi stosunkach z gabinetem wiedeńskim, zapatruje się na obecne położenie wielce pesymistycznie „Hr. Gołuchowski — pisze ten dziennik — wróciwszy z wakacyj, zastanie przed sobą cały las kwestyj przykrych. W Serbii, Bułgaryi, Grecyi niepokój wielki; w Macedonii wydarzają się starcia zbrojne, poniekąd wbrew tradycyi, bo dotychczas starcia te poczynały się tam zwykle z wiosną a nie z jesienią. Czy podobna powstrzymać te wstrząśnienia niebezpieczne? Gdyby one z przyczyn elementarnych wypływały, nie pozostawałoby nic innego, jak nie tykać rzeczy, których odwrócić niepodobna i rozprawiać się dopiero z następstwami. Ale te rzeczy nie idą torem naturalnym, wszędzie przebijają się jakieś siły mechaniczne. Dziwne przejawiają się okoliczności. Dopóki urok Rosyi stał u szczytu, domyślano się jej wpływów, jeżeli gdzie na Bałkanach jaki wróbel spadł z dachu; pod każdym ruchem rewolucyjnym domyślano się ręki rosyjskiej. Obecnie, gdy miotana wewnętrznemi konwulsyami Rosya nie może rozwijać sił swoich na zewnątrz, zwala się wszystkie burze bałkańskie na niemoc Rosyi, a o reszcie mocarstw, czy to w złem czy dobrem rozumieniu, wcale się nie mówi ani o Anglii, ani o Niemczech, ani też o Austro-Węgrzech. Gdyby drobne ludy podbałkańskie godziły się z wolą mocarstw, jednotliwego działania względem utrzymania „status quo“ na Wschodzie, z pewnością nie wpędzałyby się same w aspiracye gorączkowe. Ale w tem sęk. Dawniej rządy państw podbałkańskich starały się wyzyskać rzeczywistą czy mniemaną rywalizacyę Austro-Węgier i Rosyi, obecnie zaś konstruują one sobie polityczne i handlowe rywalizacye między Anglią, Niemcami i Austro-Węgrami i mniemają, że na ten karb wolno im grzeszyć bezkarnie.

„Nie myślimy tu — pisze dalej „Pester Lloyd“ — przedewszystkiem o donkiszoteryi bułgarskiej, o której przecież na seryo mówić niepodobna. Ci poczciwcy bundziuczą się tak, jak Grecy, zanim przeciw Turcyi wyruszyli. Tylko że Grecy już dostali cięgi, a Bułgarów cięgi czekają i opust krwi możeby ich przywiódł do opamiętania. Wszelako te głoszone zuchowstwa bułgarskie są tylko pojawem stanu patologicznego, w jaki kraje owe znowu popadły, a który cokolwiekby o nim inne mocarstwa sądziły, dla Austryi w żaden sposób obojętnym być nie może.

„Czy to błogosławieństwo czy przekleństwo, szczęście czy nieszczęście, to atoli faktu geograficznego i politycznego prześlepiać niepodobna, że ważne interesy wciągają Austro-Węgry w ewolucye Wschodu, a interesów tych dopilnować tylko w takim razie zdołają jeżeli skutecznie występywać będą jako potencya, którą respektować się musi, a nawet, całą prawdę mówiąc, jeżeli tam hegemonię moralną i polityczną Austro-Węgry obejmą i zatrzymają. Wcale nie mówimy tego wobec upadku polityki rosyjskiej, twierdziliśmy to zawsze, albowiem monarchia austryacka pożegnałaby się z bytem swoim jako mocarstwo, gdyby na Wschodzie nie stawała jako gwiazda panująca, dokoła której świat planet się obraca. A nie chodzi w tem o zdobycie materyalne; Austro-Węgrom nie idzie o nabytki ziem nowych. Ani na włos nie uszczuplając wolności i samoistności państw podbałkańskich, powinna wola Austro-Węgier, w żadnym punkcie nie przełamując granic status quo teraźniejszego albo ulepszonego, być przed innemi decydującą.

„A czas już nawyższy, wywodzi dalej „Pester Lloyd“, aby austro-węgierska polityka zewnętrzna uświadomiła sobie to swoje stanowisko naturalne i z naciskiem uwydatniała je w prakty-

---

Jerzy Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

— Mówisz o miss Bancrost?

— Tak, o miss Bancrost. Niedawno siedziała z matką obok nas w teatrze. Zdaje mi się, że chcą one koniecznie wejść w nasze towarzystwo. No, lecz gdyby wszystkie cudzoziemki były takie, jak te, moglibyśmy je chętnie i dobrze przyjąć. Jak podoba się ona ojcu?

— Już dawno nie spotkałem człowieka, z którymby tak miło spędzić można godzinę — odpowiedział ciepłym tonem stary baron.

Ale hrabina Behnen pokręciła noskiem i wtrąciła:

— Nigdy się nie wie, kim są właściwie tacy ludzie, z Ameryki spadli.

— Tego nie potrzeba wiedzieć.

— Ależ, kochany ojcze, musi się przecież wiedzieć, kogo się u siebie przyjmuje.

— Jeżeli ci ludzie mają dobre ułożenie, dobrze wyglądają, są wykształceni — czegoż można chcieć jeszcze.

Hrabina Behnen jednak z tem się nie zgadzała i mówiła, że często się trafia, iż ktoś, kto był w Ameryce szewcem lub krawcem, tutaj wdziera się w towarzystwo. Potem twierdziła, że miss Bancrost nie jest dobrze wychowaną, czemu przeczyli obaj panowie, dowodząc, że ona ma ogromne i wyrobione poczucie piękna. Wreszcie hrabina Behnen wyraziła przekonanie, że miss Bancrost jest co najwyżej ładną; na to ojciec milczał, mąż zaś jej zapewniał, że młoda dziewczyna jest piękną.

Behnenowie mówili ze sobą jeszcze dalej o miss Bancrost, nie mogąc się pogodzić, a mistrz ceremonii tymczasem zamyślił się. Myślał o młodej Amerykance. Czy jest ona ładną? Czy piękną? Nie wiedział. Widział tylko przed sobą jej szlachetny profil, słyszał jej spokojny, czysty głos. Bardzoby go ucieszyło, gdyby ją raz jeszcze zobaczył. Nie może jednak ulegać wątpliwości, że spotka się z nią w towarzystwie, skoro tylko święta miną.

Dziwny przypadek, który chciał, aby się zaznajomili, teraz zrządzał, że zejść się nie mogli. Oto przed chwilą dowiedział się, że była na obiedzie u znajomych, u których on był właśnie na obiedzie poprzednim. Niedawno był na koncercie filharmonijnym, a potem dowiedział się, że ona tego wieczoru była w operze. A znowu, gdy on poszedł słuchać „Pocztyliona z Lonjumeau“, ona była na koncercie Sarasatego.

Na ulicy nigdy jej nie spotkał, ani na Starem Mieście, ani na ulicy Praskiej, ani na Bürgerwiese, ani na ślizgawce w ogrodzie Wielkim, dokąd chodził często, aby przypatrywać się ślizgającym.

Brakowało mu czegoś. Byłby rad ją zobaczyć chociażby na minutę, aby ją zapytać, jak spędzała ten cały czas.

Wtem dał się słyszeć dzwonek w przedpokoju, a zaraz potem czyste, śmiejące się głosy dziewczęce. Behnenowie zerwali się natychmiast, ale tymczasem przyjaciółki Grety poczęły już wchodzić do salonu. Hrabina Behnen nie była z tego niezadowoloną, gdyż chciała wiedzieć, kogo Greta zaprosiła.

Najpierw weszły obie księżniczki Trenn, dwie duże, dobrze wychowane panny, potem panna Cypriani, brunetka ze smagłą twarzą, wysmukła, prawie wązka, nie bardzo ładna, ale nie bez wdzięku.

Te wszystkie trzy znalazły placet hrabiny. Były one, zdaniem jej, odpowiedniem towarzystwem dla Grety. Obie Trennówny dlatego, że były księżniczkami, Cypriani dlatego, że, chociaż nie wiadomo dlaczego, umiała nadawać sobie pozory, iż należy do najwyższej arystokracyi. Ryszard nazywał ją hrabianką austryackiego obrządku. Znajdowała ona wszystko chic, co było nowem, paliła cygareta, znajomych panów, gdy o nich mówiła, nazywała po imieniu, wiedziała, który koń ma szanse na wyścigach i nazywała inne panny, jeżeli jej się nie podobały, żadną klasą, a jeżeli jej się podobały, słodkiemi, sweet i niebiańskiemi.

Panna Cypriani przemawiała do wszystkich osób pierwsza, w rozmowie posługiwała się ciągle frazesami francuskimi i angielskimi i cieszyła się, im więcej o niej mówiono, im więcej stawała się niezbędną w towarzystwie, niby pendant Poldiego Derndorffa.

Przytem nie była oryginalną; pozbierała ona sobie wzory z rozmaitych młodych cudzoziemek, Angielek i Amerykanek i je naśladowała, a znów inne panny, bojąc się, aby Cypriani nie uznała ich za żadną klasę, ją naśladowały.

Panna Cypriani natychmiast zabrała głos; ucałowała Gretę gorąco, rozglądnęła się po salonie i mówiła:

— Greto, jakże to pięknie z twojej strony, żeś nas zaprosiła. Naprawdę charmant. Jesteś słodkie kocię.

Potem przywitała się z hrabią i hrabiną Behnen; z tą ostatnią bardzo skromnie, składając jej głęboki ukłon jak przed starszą kobietą.

Obie księżniczki Trenn były trochę zakłopotane i sztywnie uścisnęły rękę Grety.

Mistrz ceremonii zaraz podszedł do nich.

— Nie potrzebują się panie obawiać, abym im przeszkadzał. Chciałem się tylko przywitać i zaraz odejdę. Panie mają zapewne wiele i ważnych rzeczy sobie do powiedzenia. Moja córka nie zdradziła się z niczem. Milczy jak kamień, ale przeczuwam coś wielkiego.

Księżniczki uśmiechały się, jeszcze bardziej zakłopotane. Stary baron zapytał je o zdrowie rodziców, ale tymczasem zbliżyła się panna Cypriani.

— Dobry wieczór, panie Sonntheim. Naprawdę, wygląda pan dziś jak młody kawaler. Istotnie. Nie pochlebiam. Ale dawno już pana nie widziałam. Bardzo dawno. Gdzie pan był przez ten czas.

— W Dreźnie — odpowiedział mistrz ceremonii spokojnie.

(C. d. n.)

ce a dozwalanie innym wpływom rozmożenia się tam więcej, niż to koniecznem i dobrem było, jest niepożądane. Jużciż nie dajemy wiary wieściom, jakoby Serbia w oporze swoim przeciw żądaniom Austro-Węgier, w swojej wyzywającej przeciw Austryi postawie, czuła się podszeptami dyplomatów niemieckich zachęcaną. Niemcy mają prawo dbać uczciwie o swoje interesy ekonomiczne, ale to rzecz wprost niemożliwa, aby drogą intryg i nieszczerości usiłowały wyprzeć Austryę ze sfery jej własnych interesów.

„Ale jeżeli dyplomacya niemiecka nie idzie z p. Passiczem i także na Bałkanach dotrzymuje Austryi lojalności i przyjaźni, a Austrya jednakowoż interesów swoich przeprzeć nie zdoła, to gdzie tkwi przeszkoda niepokonana? Albo czy jest ona tylko dlatego niepokonaną, że albo środkami niedostatecznymi, albo metodą nieskuteczną przeciw niej Austrya walczy? W tym względzie daje wiele do myślenia ciekawy list pewnego polityka do wydawcy londyńskiego „Morningpost". Autor wychodzi z tego założenia, że na Bałkanach Anglia obawiać się ma w pierwszym rzędzie rywalizacyi politycznej Austro-Węgier, atoli pociesza się przekonaniem, iż ludy **A u s t r o - W ę g i e r j u ż s i ę o t o p o s t a r a j ą, a b y w p ł y w m o n a r c h i i z n i k ł w s z ę d z i e.**

„Tak pisze „Morningpost" z 21 bm. Czyż polityk ten angielski — zapytuje „Pester Lloyd" — nie rzuca na nieudolność austryackiej polityki zewnętrznej światła tak jaskrawego, że aż oczy ślepną? Ludy Austro-Węgier starają się o powszechny zanik wpływu monarchii; alboż to nie prawda? Od dziesięciu lat toczą ludy Austryi i Węgier coraz zjadliwszy spór o swój wzajemny stosunek ekonomiczny — skąd tedy ma się wziąć skuteczna na zewnątrz obrona interesów naszych ekonomicznych? Od dziesięciu lat zataczają się obie połowy monarchii z przesilenia w przesilenie — jakżeż może monarchia imponować na zewnątrz i pokonywać antagonizmy, rywalizacye? Od dziesięciu lat zasypujemy raz wraz źródła naszego znaczenia na zewnątrz — i jakżeż nie miałby haniebnie zanikać wpływ monarchii?

„A wreszcie coś, czego chyba nigdzie indziej na świecie nie ma — członkowie poważnych stronnictw, tak węgierskich, jak austryackich, fraternizują z Serbami i Bułgarami w chwili, gdy te ludy lekceważyć sobie pozwalają monarchię i których rządy do najjaskrawszej polityki walki przeciw Austro-Węgrom się gotują!

„Jakiż sukces — woła „Pester Lloyd" — osiągnąć może energiczna akcya ministra spraw zagranicznych, jeżeli świat blizki i daleki coraz więcej przychodzi do tego mniemania, że przyjaźń Austryi na nic się nie przyda a nieprzyjaźń jej nie zaszkodzi, a więc, tak czy owak, dbać o Austryę nie potrzeba? W tem nieszczęście. Ludy, stronnictwa świadomie i nieświadomie pracują nad upadkiem powagi monarchii austro-węgierskiej, a wynikającej stąd szkody nie zdoła powetować żadna, choćby nie wiedzieć jaka powaga osobista".

Nieprzyjaciele katolicyzmu

Socyaliści przeciw katolikom.

W niedzielę rozpoczął się w Lublanie trzeci wiec katolików słoweńskich przy nader licznym udziale ze wszystkich stron kraju. Na pierwsze ogólne zgromadzenie, na którem przemawiał szereg mowców, między innymi dr Sustersic, Povsze, Suklje, Pogacnik i w. i. przybyło do ośmiu tysięcy uczestników.

Równocześnie urządzili socyaliści i liberali zgromadzenie protestujące, na którem zebrało się mimo olbrzymiej agitacyi, ledwie 1500 osób. Po burzliwych obradach, podczas których socyaliści wygłaszali mowy podburzające przeciw katolikom, część zgromadzonych ruszyła tłumem pod lokal, w którym odbywało się zgromadzenie katolickie. Policya zamknęła jednak ulice prowadzące do lokalu, aby przeszkodzić zamierzonym gwałtom i podburzony tłum nie dotarł do celu, podnosząc tylko ogłuszające okrzyki. Z lokalu, zwabieni krzykiem, powychodzili niektórzy uczestnicy, a widząc, że tłum zamierza wykonać atak, przygotowali się do obrony. Kordon policyjny znalazł się między napastnikami a napastowanymi. W tej krytycznej chwili zjawił się na placu oddział żandarmeryi, która zabrała się do rozpędzania tłumu. W kilka minut socyaliści zostali odrzuceni w tył, poczem uczestnicy wiecu katolickiego, widząc, że nie grozi już niebezpieczeństwo napadu, weszli z powrotem na zgromadzenie.

Gdy katolicy ukończyli obrady, długi pochód odprowadził dostojników kościelnych do pałacu arcybiskupiego, gdzie zamieszkali. Przed pałacem urządzono imponującą owacyę ks. biskupowi Jeglicowi z Lublany, poczem tłumy rozeszły się w zupełnym porządku.

Wszechniemcy przeciw katolikom

Z Chebu donoszą, że nadchodzącej niedzieli oczekują tam z wielkiem zaniepokojeniem. W dniu tym ma się tu odbyć walny wiec katolików niemieckich z Czech. Zgłoszenia uczestnictwa w tym wiecu napływają tak licznie, że komitet urządzający spodziewa się conajmniej 12 tysięcy uczestników. Także liczne stowarzyszenia katolickie z sąsiedniej Bawaryi zapowiedziały swój udział w wiecu. Wywołał on dlatego wielką irytacyę w kołach wszechniemieckich. Schoenererowcy zwłaszcza rozpoczęli żywą agitacyę w całym kraju, ażeby przeszkodzić zapowiedzianej manifestacyi katolickiej. Zamierzają oni tej samej niedzieli urządzić w Chebie wielką uroczystość pamiątkową bitwy pod Sedanem, na wzór urządzanych w Niemczech, nadto grożą, że nie dopuszczą do zamierzonego przez katolików pochodu z pochodniami przez miasto, na który władza polityczna już udzieliła zezwolenia. Ponieważ w demonstracyi Wszechniemców wezmą udział także liczne korporacye studentów i inne radykalne, obawiać się można bardzo przykrych scen.

Korespondencye.

Londyn, 25 sierpnia.

(Afera Townshendów. — Potomek rodu rycerskiego. — Dziewosłęby. — Za drogie swaty. — Demoniczna piękność. — Mąż pod kluczem. — Małżonkowie przed trybunałem. — Pomyślny koniec. — Schizma językowa.)

Do bardzo starych rodów angielskich należą Townshendowie. Potomkowie tego rodu wsławili się w bitwach morskich z „niezwyciężoną" Armadą hiszpańską, podczas oblężenia Kadyksu, a także pod Dellingen, Fontenoy i Culloded. Sir John James Dudley Stuart Townshend; teraźniejszy piastun korony markizowskiej, ma w swych żyłach krew książąt szkockich Duff of Fife, spokrewnionych z rodziną panującą.

Markiz John James w niczem nie dorównał swym bohaterskim antenatom. Chyba jedynym tylko majątkiem, którego powierzchnia wynosiła przeszło 20.000 włók. Był od natury upośledzonym: małego wzrostu, bardzo słabej inteligencyi Gdy dorósł, prowadził życie hulaszcze, skutkiem czego wielkiej jego fortunie groził upadek. By do tego nie doszło, postanowiono uwolnić markiza od „opieki" przyjaciół i oddać go pod kuratelę. A że i pp. kuratorowie niezbyt sumiennie pełnili swe obowiązki, stanęło na tem, że młody marquess ma się ożenić. Ale raczej do wszystkiego innego się nadawał, niż do stanu małżeńskiego. Czegoż jednak nie dokaże mile brzmiący tytuł, a przytem powabnie brzęczące złoto!

Powiernik Townshenda, reverend Robins, wyszukał dlań doskonałą partyę w osobie mrs. Sheffield, nie brzydkiej blondyny, o kształtach nieco zaokrąglonych. Przytem wszystkiem panna posiadała wcale przyzwoity posag, przy pomocy którego można było podreparować nadszarpaną fortunę Dudley-Stuarta. Najgruntowniej zgłębił sytuacyę rev. Robins, który za swatanie zażądał 120.000 koron, nie dla siebie, bynajmniej, ale „dla swego syna". Rodzice miss Sheffield nie chcieli się zgodzić na tak wygórowaną prowizyę; także i marquess nie myślał zapłacić swego działu. Koniec końców — do maryażu nie doszło i Robins zabrał się do nowych poszukiwań.

Panna wreszcie się znalazła. Była nią piękna Gladys Sutherst, której imponował przedewszystkiem tytuł markizowski przyszłego męża. Pobrali się więc i udali się do Wiesbadenu dla spędzenia miodowych miesięcy. Te były dla obojga małżonków dość... cierpkie, zwłaszcza, że markiza miała wielkie wymagania, a z dóbr John-Jamesa „floty" jakoś nie nadsyłano. Pożycie młodej pary stało się wprost nieznośne. Pewnego poranku marquess umknął cichaczem z Wiesbadenu i nie chciał nic słyszeć o swej małżonce.

Po pewnym czasie sprowadzono go podstępem do Londynu. Tam internowano go w domu Sutherstów. Przybyli dwaj lekarze — o tych tutaj nie trudno — i ci uznali Townshenda za niepoczytalnego. Skandal gotowy. Rzecz oparła się o sądy. Przysięgli mieli rozstrzygnąć kwestyę, czy i o ile markiz John James jest niepoczytalnym.

Wiele tygodni upłynęło, zanim przyszło do głównej rozprawy. Wstęp na salę był za biletami. Cała uwaga słuchaczów koncentrowała się około osoby markizy. Ta jasnowłosa, młoda niewiasta, z zamaszystym kapeluszem a la Rembrandt na głowie zdołała sprostać wszystkim, krzyżowym pytaniom. Świetny jej obrońca, dr. Lush miał nie wiele do czynienia. Gladys-Sutherst podbiła wszystkich: sędziów, przysięgłych i publikę świetną wymową, stanowczością i zimną rozwagą.

Na rozprawie był obecnym i marquess. Atoli, ilekroć miała być słuchaną mistress, wydalał się z sali. Podczas zeznań własnych i słuchania świadków zwilżał skronie kolońską wodą. Wynik rozprawy był pomyślnym dla markiza. Skończyło się na tem że Townshend pozostanie pod kuratelą; przyczem jednak będzie mógł według własnej woli rozporządzać swą osobą. Majątkiem jego będzie zarządzał kurator, a matka markiza będzie wypłacała małżonkom roczną rentę. Robins atoli nie będzie miał nic wspólnego z Dudley-Stuartem.

Językowi angielskiemu zagraża... schizma; atoli nie w ojczyźnie Johna Bulla, lecz za oceanem Obywatele Stanów Zjednoczonych chcą utworzyć własny język „amerykański", dokładniej mówiąc: wprowadzić w użycie ulepszenia ortograficzno-fonetyczne języka angielskiego. Ten język od dawna nie jest jednolitym. Inaczej bowiem wymawia mieszkaniec np. Londynu słowa: „This is however the first time, that I call upon you personally" — a zupełnie inaczej obywatel chicagoski. Dwaj uczeni zamorscy: prof. Brander i prof. Mattews pracują teraz usilnie nad uproszczeniem pisowni angielskiej. Popierają ich zabiegi gorąco także wpływowe osoby, jak: prezydent Roosevelt i miliarder Carnegie. Za zezwoleniem szefa państwa już 300 słów, ułożonych fonetycznie weszło w Stanach Zjednoczonych w użycie. Dziś już w aktach urzędowych (a tem bardziej w dziennikach) nie pisze się: „trough" (na przełaj), lecz „throu", nie „though", ale „tho". Takie uproszczenia przynoszą wielkie ulgi w wymowie cudzoziemcom, nie znającym języka angielskiego. Teraz się już nie pisze: „compressed", lecz „compresd", „phantome" — „fantome"; „liquorize" — „licorize"; „nitre" — „niter".

Skoro Anglicy nie przyswoją sobie fonetyki amerykańskiej, łatwo będzie mogło z czasem dojść do tego, że języki: angielski i „amerykański" staną się zupełnie odrębnymi. Dziś jeszcze można bez trudu ujednostajnić wymowę i oczyścić język z t. zw. amerykanizmów. Z czasem będzie to bardzo utrudnione. *Jan Wołożyński.*

Ze wsi.

List p. Aleksandra Przedrzymirskiego z Hyżnego, przedstawiający stosunki gospodarcze w zachodniej części kraju, usiłują dzienniki ruskie wyzyskać na swoją korzyść, a mianowicie, że w zachodniej części gorzej jest rolnikom z polskim ludem aniżeli we wschodniej z ruskim i dlatego szlachcice nie powinni się skarżyć, gdy tu wybuchają strajki, mające na celu podwyższenie płacy. Jest to zwykłe, popularnie się wyrażając, obracanie kota ogonem — a że strajki rolne nie miały wcale charakteru ekonomicznego ale czysto polityczny, udowodniliśmy to już dawniej enuncyacyami samych pism ruskich i w tym względzie nikt nie ma żadnych wątpliwości. Tyle w odpowiedzi na wykręty pism ruskich

Otrzymaliśmy w sprawie poruszonej przez p. Przedrzymirskiego list także inny, zwracający się do ziemian, a stawiający kwestyę i na gruncie etycznym i ekonomicznym. W liście tym bardzo słuszną czyni autor uwagę, że jeśli nie podniesie się rolnictwa a tem samem dochodu z niego, to nie mogąc płacić lepiej robotnika od czuwać się będzie coraz silniej brak jego. Szan. autor pisze:

Ustawicznie słyszy się narzekania na zepsucie wsi, na brak robotnika, wysokie ceny itd. Winę zaś tego wszystkiego składa się na biedny lud roboczy. Zapatrywanie takie nie jest słuszne i kto mu hołduje, nie opanował obecnych stosunków i wszystko mierzy dawną miarą. Tymczasem okoliczności się zmieniły, ludzkość postępuje naprzód, a kto z nią nie idzie, sądzi, że wszystko teraz na świecie jest gorsze.

Wysokie ceny robotnika. Tak, niezaprzeczenie w porównaniu do dawniejszych, kiedy to od żniwa płacono za dzień 20 i 30 ct. Ale trzeba pamiętać najpierw, że wedle etyki chrześcijańskiej robotnik tyle powinien zarobić, aby z tego mógł sam uczciwie wyżyć, utrzymać nieletnią rodzinę i żeby coś zaoszczędził na czarną godzinę — a powtóre, że w porównaniu do dawnych czasów pieniądz stracił dziś na wartości. Dziś i robotnika wszystko drożej kosztuje: obuwie, ubranie, opranie, wyżywienie, opał i mieszkanie. Dawniej ładny dom postawił za 200 zł., dziś za 500 zł. trudno; dawniej za 6 zł dostał sąg drzewa, dziś płaci 13 bez przywozu. Dziś sędziowie, profesorzy, nauczyciele ludowi, żołnierze, żandarmi, słowem wszyscy, z wyjątkiem księży, bo ci jeszcze w cierpliwości znoszą swoje ubóstwo, domagają się podwyższenia płacy i ją otrzymują, a więc cóż dziwnego, że i zarobnik w mieście i na wsi domaga się większej płacy?

Powie atoli p. Przedrzymirski, skądto pracodawcy wezmą na to, aby podnieść płacę robotników? Na to odpowiem pytaniem. A skąd biorą Niemcy, Czesi i inni, do których nasz lud emigruje. Trzeba podnieść rolnictwo, rozwinąć u nas przemysł, handel, bo inaczej rzeczywiście nie starczy nam na płacę robotnika, a ten, mając gdzie indziej większy zarobek, co raz bardziej będzie emigrował. Tu nie wystarczy narzekanie; potrzeba działać, potrzeba rolnictwo podnosić. Jednostki same naturalnie nie wiele zrobią, potrzeba akcyi wspólnej, a jakże mało się słyszy choćby nawet o samych usiłowaniach w tym kierunku. Posłowie nasi, choć przeważnie rolnicy, najmniej sami o niezbędne warunki podniesienia u nas rolnictwa się domagają. Nie przypominam sobie, abym czytał w ostatnich czasach o jakichkolwiek w tym kierunku usiłowaniach. Jeden, zdaje mi się, jedyny poseł dr. Włodzimierz Kozłowski, który w sejmie, w komisyach rady państwa i w delegacyach sprawy rolnictwa, tak blisko i tak dotkliwie nas obchodzące, porusza i popycha. Bez podniesienia rolnictwa na prawdę grozi nam brak robotnika, bo nie będziemy go mieli czem opłacić.

I jeszcze jedno. Ziemiaństwo powinno jeszcze szczerzej i jeszcze szerzej zająć się ludem a nie pozostawiać go samemu sobie. W kierunku tym widać już pewną poprawę, ale jeszcze za mało roboty. Duchowieństwo wytęża siły, aby lud podnieść i uświadomić, ale obarczone pracą parafialną, nie może samo tym obowiązkom podołać, a opieszałość świeckich w poparciu tych usiłowań może się kiedyś pomścić, bo lud da się opanować socyalistom i pójdzie na manowce.

Skarży się p. Przedrzymirski, że lud w rzeszowskiem traci wiarę i strój narodowy. Po części to prawda, ale nie całkiem. Może w żadnej okolicy nie zachował się jeszcze tak dobrze strój narodowy, jak w rzeszowskiem. Proszę się przypatrzeć Białej, Bodziwojowi, Staromieściu, Trzebownisku, Siedliskom, Lubeni, Zarzyczu, Babicy itd.

Upadek zaś wiary idzie z góry. Niech społeczeństwo się zmieni w górze, a zepsucie nie pójdzie na dół. Trafiają się, co prawda uchybienia i u ludu, lecz sporadyczne i przy dobrej woli można złemu zaradzić. Trzeba się tylko wziąć do pracy, a zamiast narzekać, trzeba lud uświadamiać, ale po katolicku, bo inaczej naprawdę może ten lud ulec zepsuciu.

Czas odnowić przedpłatę

na miesiąc wrzesień 1906.

Kronika.

Lwów, dnia 28 sierpnia 1906.

Kalendarzyk

We środę 29 sierpnia Ścięcie św. Jana — Gr. kat. Nerukoł. Obr. — Kal. słow. Racibora bł.
Wschód słońca 5·21, zachód 6·39.

We czwartek 30 sierpnia Róży z Limy — Gr. kat. Myrona M. — Kal. słow. Szczęsnego św.
Wschód słońca 5·22, zachód 6·38.

W piątek 31 sierpnia Rajmunda Wyz. — Gr kat. Flora i Ławra. — Kal. słow. Swiętosława.
Wschód słońca 5·23, zachód 6·37.

— **Ks. metropolita Szeptycki** ma, jak donosi „Halicz.", przed wyjazdem pielgrzymki do Palestyny, tj. przed d. 5 września powrócić z Włoch do Lwowa.

— **Mianowania.** Namiestnik zamianował asystentów weterynaryjnych Jakóba Piotrowicza, Leibę Schimmera, Maryana Strowskiego, Stef. Dyndowicza i Gwidona Sokołowskiego weterynarzami powiatowymi i przeznaczył Piotrowicza do Krakowa, Schimmera do Żydaczowa, Dyndowicza do Turki.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł inspektora weterynaryjnego Józefa Błocha z Drohobycza do Podgórza, starszego weterynarza powiatowego Jana Nowaka z Żydaczowa do Stryja, weterynarzy powiatowych Piotra Olbrychta ze Stryja do Zbaraża, Leopolda Ulricha z Żółkwi do Bohorodczan, Adolfa Przykopę z Tłumacza do Brzeska, Zenona Juhrego z Krakowa do Żółkwi, Stanisława Mamaka z Turki do Tłumacza, oraz asystenta weterynaryjnego Tadeusza Sroczyńskiego z Bohorodczan do Lwowa.

Kronika lwowska.

✝ **Trzej Japończycy,** urzędnicy ministerstwa rolnictwa, pp. Kakusuki Naito i Shingoro Rato i profesor szkoły leśniczej w Tokio, p. Hanshiro Migita, bawili wczoraj we Lwowie. Wysłani oni zostali przez rząd japoński do studyowania leśnictwa europejskiego. Spędzili już dłuższy czas w Wiedniu i zwiedzili już lasy styryjskie. Wczoraj we Lwowie informowali się w kraj. dyrekcyi domen i lasów o systemie prowadzenia gospodarstwa leśnego i administracyi lasów w Galicyi a popołudniu wyjechali na Bukowinę, gdzie zwiedzą lasy kameralne.

Kronika krajowa.

Żądania ruskie. Przed kilku dniami zanotowaliśmy, że „Diło" proponuje zwołanie na jeden dzień zjazdów dekalnych parochów ruskich i uchwalenie na nich jednobrzmiącej rezolucyi z wezwaniem do rządu „usunięcia namiestnika i podziału kraju na namiestnictwa polskie i ruskie, bezzwłocznego zasuspendowania komisarza Kantora a nadto rozpoczęcia z dniem 1 września jeneralnego bojkotu politycznej władzy w Galicyi aż do dnia spełnienia powyższych żądań".

Z powodu żądania usunięcia komisarza Kantora piszą nam z prowincyi: Żądanie usunięcia komisarza Kantora świadczy, jak solą w oku stał się on narodowcom ruskim. Dr. Kantor należy rzeczywiście do najzdolniejszych, ale i najenergiczniejszych urzędników i wybornie umie się zoryentować w sytuacyi, znając doskonale lud i jego głównych prowodyrów. Umiał też dotrzeć wszędzie do źródła, skąd wypływała agitacya przewrotowa i potrafił wpłynąć uspokajająco na załagodzenie sytuacyi, tak w powiecie podhajeckim, jak i w pow. sądowym bursztyńskim, oddanym na łup wyzyskiwaczom w rodzaju Petryckiego. Naturalnie, że dr. Kantor jest solą w oku narodowcom, gdyż postępując sprawiedliwie ale energicznie, broni tem samem lud od wyzysku w postaci agitatorów i agentów, grubo się obławiających na „politycznej pracy ruskiej".

Eparchia unicka w Rosyi. „Halicz." dowiaduje się, jak pisze, z wiarygodnego źródła, że ks. metropolita Szeptycki, gdy się wybierał do Rzymu, powiózł tam memoryał w sprawie ustanowienia w Rosyi grecko-katolickiej eparchii, a nadto dodaje: „Ów memoryał, ułożony za zgodą wszystkich trzech władyków unickich, podpisali: ks. metropolita Andrzej i ks. biskup przemyski Konstanty. Biskup stanisławowski, Grzegorz w ostatniej chwili odmówił swego podpisu".

Nowe Kółko rolnicze. Z Winniczek pod Lwowem piszą nam: Piękny dzień przeżyli w niedzielę mieszkańcy tutejszej wsi. Długo nie znajdowała do nich przystępu myśl o samopomocy przez łączenie się w stowarzyszenia, długo nie rozumieli tego, że tylko wspólna moc zdoła ich obronić przed wzrastającą z każdym rokiem biedą i uratować od ekonomicznego upadku. Lecz wreszcie i tutaj dzięki troskliwości i pracy ludzi światłych i zacnych, pojęli znaczenie łączenia się do wspólnej pracy. Właścicielem obszaru dworskiego w Winniczkach jest br. Adam Horoch, prezes lwowskiego oddziału tow. gospodarskiego i członek rady powiatowej, człowiek znany ze swej działalności obywatelskiej. Zajmujący się dolą włościan, postanowił zachęcić ich do założenia Kółka rolniczego. Tłómaczył, objaśniał o jego celach, lecz nie wywierał żadnego nacisku. Pragnął, by sami zrozumieli potrzebę Kółka, by sami pragnęli jego zawiązania. I wreszcie doczekał się chwili, gdy najpoważniejsi włościanie zwrócili się do niego z prośbą o współdziałanie i pomoc. Z całą gotowością oddał się im w tej sprawie na usługi: wystarał się o pozwolenie użycia sali szkolnej na pierwsze zebranie i zaprosił delegata Zarządu głównego tow. Kółek rolniczych na dzień 26 bm. do założenia Kółka. O 5 popołudniu zebrało się w szkole kilkudziesięciu gospodarzy miejscowych i kilkunastu zamiejscowych z okolicznych wsi, jak Dmytrowice, Gańczary, Czyżki itd. Przyjechali także: p. Wład. Haszlakiewicz, wł. dóbr i przewodniczący Kółka rolniczego z Gańczar i ks. Beniguy Chmura prowincyał ks. ks. Franciszkanów i przew. Kółka rolniczego z Czyżek. Zgromadzenie zagaił br. Horoch tłómacząc zebranym, po co ich tutaj zaprosił. Zabrał głos delegat Zarządu głównego p. dr. Bronisław Dulęba. W godzinnej przemowie objaśnił on cele i zadania Kółek rolniczych. Po nim wygłosił referat o uprawie roli inspektor Zarządu głównego p. Stanirowski. Nastąpiły wybory: przewodniczącym Kółka wybrano włość. Ant. Bednarza, zastępcą Karola Dudę, sekretarzem Mich. Domaradzkiego, skarbnikiem Tom. Bednarza. Potem zgromadzenie uchwaliło w Kółku założyć ochotniczą straż pożarną i wyraziło podziękowanie p. br. Horochowi za zajęcie się założeniem Kółka i dr. Dulębie za objaśnienia i wykład. *mr.*

Przedstawienie amatorskie, które odbędzie się na cele dobroczynne w Lubieniu d. 30 bm. ma powodzenie zapewnione. Czysty dochód z wieczoru zasili fundusze Ochronki w Gródku, której prezesową jest p. Adolfowa br. Brunicka. W przedstawieniu weźmie udział także Jerzy hr. Dzieduszycki, a komitet zaprosił również artystę p. Zejdowskiego, który odegra wraz z p. Konstantym br. Brunickim doskonały dyalog Gréné Dancourt p. t. „Kobieta". Wobec licznych zgłoszeń o bilety wstępu ze Lwowa, komitet wystarał się o zaprowadzenie w dniu 30 bm. pociągów spacerowych ze Lwowa do Lubienia, które odejdą z głównego dworca o godz. 2 i 4·15 popoł., wracając z powrotem o godz. 11 w nocy.

Kronika powszechna.

§ **Kongres Maryański** w Einsiedeln skończył się 21 bm. uroczystem zebraniem w bazylice, na którem dało się słyszeć siedm języków i po raz pierwszy może padły z kazalnicy w Einsiedeln słowa w języku polskim, w których ks. prefekt Jasiński przedstawił wynik obrad sekcyi polskiej. Równocześnie z kongresem obradował wiec sodalicyj maryańskich niemieckich, pod przewodnictwem zasłużonego ich prezesa, ks. prałata Moehlera z Ratysbony, a zarówno te narady, jak i prace sekcyi niemieckiej odznaczały się wielką praktycznością. W sekcyi francuskiej dawała się spostrzedz właściwość, w której jeden krok tylko, by z zalety nie przeszła w wadę. Mianowicie dar pomysłowości przy braku na razie silnej ogólnej organizacyi sprawia, iż bardzo wielu zajmuje się jakąś kwestyą, która w ich przekonaniu jest najważniejszą, a nie zdaje sobie wcale sprawy, jaką jest jej doniosłość wobec innych kwestyj, przez kongres poruszonych. Widzą jednak Francuzi sami tę wadę i z wdzięcznością przyjęli słowa ks. biskupa Kulińskiego, który na jednem z posiedzeń ich sekcyi z całą pasterską serdecznością w tej sprawie do nich przemówił. Jeżeli z członkami sekcyj: niemieckiej i francuskiej wiązała nas dawna znajomość, to kongres w Einsiedeln dał nam sposobność zawiązania relacyj z członkami sekcyi hiszpańsko-amerykańskiej, którzy bardzo miłe zrobili wrażenie i uprzejmością i poświęceniem się sprawie, dla której przybyli, dość powiedzieć, że jeden z nich, by zjawić się na kongresie, musiał 22 dni drogi lądem i morzem przebyć. Dla nas zebranie w Einsiedeln ma także i to znaczenie, że był to pierwszy kongres międzynarodowy, na którym sekcya polska osobno istniała. Celem jej było, nie odciągając wcale Polaków od udziału i pracy w sekcyach, do których należeć chcieli, dać im jednak sposobność do omówienia spraw wyłącznie nas obchodzących, a sposobność ta jest pożądana z uwagi, iż na kongresach międzynarodowych zbierają się osoby, co w kraju nieraz długi czas nie mają łatwości porozumienia się ustnego ze sobą. W ten sposób pojęta w Einsiedeln myśl sekcyi polskiej, sądzimy, że i na następnych kongresach międzynarodowych się utrzyma. Żeby zaś ich organizacyę w przyszłości utrwalić, zawiązano komitet międzynarodowy kongresów Maryańskich, w którym z urzędu mają głos prezesowie komitetów narodowych, które na razie zaproponowano zawiązać w tych krajach, co w dotychczasowych kongresach brały udział. Referaty, mowy i uchwały kongresu w Einsiedeln znajdą się w obszernem sprawozdaniu, jakie w lutym ukaże się z druku; tu tylko dodajemy, że na telegram, jaki Polacy, podobnie jak i inne narodowości, do Papieża wysłali, nadeszła następująca odpowiedź od kard. Merry del Val. Ojciec św. rad przyjął hołd Polaków, zebranych w świątyni świętej Dziewicy, a licząc na ich modły, błogosławi ich z całego serca.

§ **Król Edward** obliczył dokładnie na 3 tygodnie swą kuracyę w Maryenbadzie. Rozpoczął ją 17 bm., a ukończy we czwartek, 6 września. Tego dnia z rana powróci król do Anglii. Według dotychczasowych dyspozycyj ma Edward VII wstąpić po drodze do Drezna, gdzie odwiedzi króla saskiego. Obu monarchów łączą dość blizkie węzły pokrewieństwa. Król Edward jest, jak wiadomo, z rodu Koburgiem (dom sasko-kobursko-gotajski), a król Fryderyk August jest także koburskiego pochodzenia, mianowicie przez matkę, Maryę-Annę, infantkę portugalską, która była córką królowej Maryi II da Gloria i króla-małżonka, Ferdynanda, księcia sasko-kobursko-gotajskiego, stryja wielko-brytańskiego księcia-małżonka, Alberta.

§ **Alfons XIII panem zamku angielskiego.** Hiszpańska para królewska postanowiła odwiedzać co roku, w porze letniej matkę królowej, ks. Henrykowę Battenberską, która mieszka na wyspie Wight, w pałacu Osborne Cottage, odziedziczonym po matce, królowej Wiktoryi. Aby mieć w pobliżu pałacu własną siedzibę wygodną, zamierza król Alfons nabyć sąsiedni Norris-Castle, okazały zamek, własność rodziny Russel. Rokowania toczą się z lordem Ampthillem, który jest skłonny do sprzedaży. Wiadomość o postanowieniu króla przyjęli Anglicy z radością. Alfons XIII bowiem, jako pan zamku angielskiego, stanie się poniekąd ich współobywatelem.

§ **Kradzież błękitnego dyamentu.** Z Paryża donoszą: Bliższe szczegóły wykrycia kradzieży pierścienia z błękitnym dyamentem, na szkodę hr. Rodellec — o czem swego czasu donosiliśmy — przedstawiają się następująco: Hrabstwo Rodellec de Porzic mieszkają w pobliżu Brest we Francyi, w swym zamku Forestov. W zamku tym odbywały się w lecie — jak corocznie — liczne przyjęcia, na których bywał między innymi dawny znajomy hr. Rodellec, dyplomata rosyjski Greger z żoną. Na jednem z przyjęć — przed kilkunastu dniami — zasiadła hrabina Rodellec do fortepianu, dla ułatwienia zaś sobie gry zdjęła bransolety i cenne pierścienie, między tymi prześliczny pierścień z błękitnym dyamentem. Po skończeniu produkcyi zostawiła klejnoty na etażerce, sama zaś odprowadziła odchodzących gości do westybulu zamku, poczem udała się do swego pokoju. Następnego dnia dopiero zauważyła hr. Rodellec, iż z pomiędzy zostawionych na etażerce klejnotów zniknął najcenniejszy pierścień, ów z błękitnym dyamentem. A dyament ten był nietylko wysoce wartościowym, ale i z historyczną przeszłością. Oto stanowił on niegdyś cząstkę korony króla Ludwika Filipa, a potem przeszedł na własność księcia d' Aumale, który go podarował Leonidzie Leblanc, sławnej aktorce. Po jej śmierci klejnoty jej sprzedano na licytacyi, podczas której hr. Rodellec kupiła go za 50,000 fr. Kiedy stwierdzono zniknięcie cennego klejnotu, powstał w zamku formalny popłoch. Hrabina Rodellec zwołała służbę, wypytywała ją o pierścień, szukano po wszystkich pokojach, jednak na darmo. Zawiadomiono o wypadku policyę, przybył komisarz i rozpoczął śledztwo. Na podstawie dochodzeń przyszedł on do przekonania, że sprawcą kradzieży mógł być tylko ktoś z gości hrabstwa. Z zeznań hr. Rodellec dowiedziano się nadto, iż dyplomata rosyjski Greger zainteresował się szczególniej historyą i wartością dyamentu błękitnego i wypytywał hrabinę Rodellec o szczegóły, odnoszące się do tego kamienia. Dowiedziano się równocześnie, że Greger zamierza opuścić Brest w najbliższych dniach. Wobec tego udał się komisarz do Gregera i przeprowadził bardzo szczegółową rewizyę jego kufrów z rezultatem dodatnim. Bo oto we flakonie kryształowym z proszkiem do zębów, ukrytym w podręcznej torbie, znalazł się pierścień z błękitnym dyamentem. Mimo protestów dyplomaty Gregra, mimo spazmów jego małżonki, niemiłosierny komisarz przyaresztował Gregra. Następnego dnia puszczono go na wolną stopę, z nakazem opuszczenia Brestu. Wedle nadeszłych wiadomości telegraficznych, „dyplomata-złodziej" Greger podał się do dymisyi.

Kuratorya fundacyi Stanisława hr. Skarbka podaje do wiadomości, iż z powodu objęcia szkoły warsztatów w zakładzie drohowyskim przez wydział krajowy i połączonej z tem rekonstrukcyi gmachu, — otwarcie roku szkolnego 1906/7 nastąpi wyjątkowo 15 września. Za kuratora: Bolesław Lewicki.

Lwowski Instytut muzyczny. Z dniem 1 września rozpoczyna lwowski Instytut muzyczny drugi rok działalności, z rozszerzonym zakresem działania i przy udziale pomnożonego grona sił nauczycielskich. Wprowadza mianowicie Instytut naukę gry na organach, pod kierunkiem p. Jana Bangla-Szmigielskiego i gry na wiolonczeli, której udzielać będzie p. Arnold Wolfsthal. W klasach fortepianowych na kursach najwyższych uczyć będą jak dotąd p. Ignacy Friedmann, znany znakomity pianista, oraz jego asystentka p. Loewenhoffówna, nową zaś siłę pozyskano w osobie p Pauly Szalitówej, młodej ale już zaszczytnie w świecie muzycznym znanej pianistki, wirtuozki i kompozytorki. Nadto pozyskano dla nauki gry na fortepianie p. Stanisława Głowackiego, który swymi kilku występami zdobył sobie ogólne uznanie. Z dawnych sił pozostały nadal pp. Marya Fangorówna, Krausówna i Niementowska. Gry na skrzypcach udzielać będą pp. Wacław Kochański i Wacław Nedela. Do nauki śpiewu solowego zaangażował Instytut muzyczny p. Maryę Pawlików-Nowakowską, która uczyć będzie pod osobistą inspekcyą pp. Paschalis-Souvestrów. Nadto wykładane będą w Instytucie przedmioty uzupełniające, a mianowicie teorya i harmonia, deklamacya i język włoski. Zauważyć należy, że podstawę nauki w Instytucie stanowić będzie w grze na fortepianie metoda Leszetyckiego, w grze na skrzypcach metoda Szewczika, w śpiewie solowem zaś metoda Souvestrów. Z początkiem zimy przenosi się lwowski Instytut muzyczny do nowego lokalu, w tym celu przystosowanego, z salą koncertową imienia Leszetyckiego. W sali tej odbywać się będą odczyty i produkcye zaproszonych artystów, grona nauczycielskiego szkoły oraz wybitnych talentów, kształcących się w Instytucie. Naczelny kierunek spoczywa w ręku p. Anny Niementowskiej, administracyę prowadzi p. Stanisław Horszowski.

Do numeru dzisiejszego dołączamy prospekty lwowskiego Instytutu muzycznego, zawierające sprawozdanie z roku ubiegłego i program na rok bieżący.

Szkoła prof. Pollaka. W zaszczytnie znanej szkole muzycznej prof. Teodora Pollaka (ul. Karola Ludwika 7) wpisy rozpoczną się 30 bm., a nauka 1 września.

Z całego świata.

Sofia. W kongresie dziennikarzy południowo-słowiańskich bierze udział 120 delegatów z Dalmacyi, Sławonii, Bośni, Czarnogóry i Serbii, nie licząc uczestników z Bułgaryi.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 27 sierpnia 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce —·—, Tarnopol —·—. Lwów +12·2, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +13·4. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +12·8 Praga +15·2, Wiedeń +15·4 Semmering +11·8 Budapeszt +17·0. Ischl +14·2 Riva +21·4 Tryest +21·6 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

• **Wielka „stagione" operowa w Medyolanie,** w Teatro Lirico rozpocznie się 5 września i trwać będzie przez 2 miesiące. Repertoar zapowiada 3 nowości: „Editha", opera Carbonieriego, której libretto jest osnute na tle noweli Carmen Sylwy (królowy rumuńskiej); „Mademoiselle de Belle-Isle", maestra Samary i „Aben" Lopeza. Ta ostatnia opera graną już była w Buenos-Ayres. Z innych oper grane będą między innemi: „Andrea Chenier" i „Adriana Lecouvreur".

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę pierwsze przedstawienie pod dyrekcyą Ludwika Hellera. — Odegrane będą „Śluby panieńskie“ Fredry w następującej obsadzie: Radost, Fiszer; Dobrojska, Gostyńska; Klara, Irena Trapszo; Aniela, Ordonowa; Gustaw, Wostrowski; Albin, Nowacki; Jan, Walewski. Rozpocznie przedstawienie „Warszawianka“ z Siemaszkową.

W niedzielę „Opowieści Hofmana“.

W poniedziałek „Śluby panieńskie“ Fredry. Rozpoczną „Pierwiosnki“ Ujejskiego.

We wtorek „Gejsza“.

We środę po raz pierwszy „Uczta Herodyady“ dramat w 8 akt. Jana Kasprowicza.

We czwartek „Orfeusz w piekle“ Offenbacha.

W piątek „Uczta Herodyady“.

Kasa zamawiań w lokalu przy kawiarni wiedeńskiej otwartą będzie od środy.

Repertuar teatru krakowskiego.

W środę „Tamten“ Maskoffa

We czwartek „Warszawianka“ „Konfederaci barscy“.

W piątek „Kordyan“ Słowackiego.

W sobotę „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego.

Gościnność na wsi.

Pani Marya br. Harsdorf, autorka pierwszego artykułu w tej sprawie u nas pomieszczonego, wyjaśniła już wczoraj, że niektórzy niedokładnie myśl jej zrozumieli i właściwie po wczorajszem wyjaśnieniu moglibyśmy dyskusyę nad tą sprawą zamknąć. W międzyczasie atoli otrzymaliśmy od jednej z ziemianek p. B. list, któremu dajemy miejsce nie ze względu na stronę polemiczną, ale że wypowiada kilka myśli, godnych uwagi. W liście tym czytamy:

Na artykuł p. Harsdorfowej o kłopotach z powodu letnich gości na wsi, odpowiadam kilkoma słowy, doświadczeniem własnem stwierdzając możliwość pogodzenia gościnności z obowiązkami codziennymi; chodzi tylko o to, jak postawimy kwestyę.

Albo poczuwamy się do obowiązku względem bliźniego, albo nie poczuwamy. Jeżeli pierwsze, to odczujemy przedewszystkiem uczucie zadowolenia, gdy mieszkańcom z miasta, związanym z nami jakimiś stosunkami, damy to, czego sami tak wiele na wsi posiadamy: powietrza i swobody. Naszą już rzeczą przygotować teren w ten sposób, aby gościom dając te dwa tak ważne warunki wypoczynku, zarezerwować sobie to, co powinno zostać wyłączną naszą własnością: czas, potrzebny do wypełnienia najbliższych swoich obowiązków. Wtedy gospodyni nie będzie się czuć znużoną i zakłopotaną a gość ciężarem, lecz użyje w pełni tego, za czem tak bardzo przez cały rok tęsknił; nam zaś pozostanie zadowolenie, że kosztem małych ustępstw ze swej wygody i drobnych nieodłącznych w takim razie kłopotów, spełniliśmy obowiązek względem bliźniego.

A ileż to miłych chwil z takich wakacyj składa się nieraz do skarbnicy wspomnień! Jakie pola do wymiany myśli... choćby tylko przy obiedzie, kolacyi wspólnej i wieczorem po skończonych sprawach dnia każdego. Nienaruszając w niczem obowiązków domowych dla gościa, jeszcze łączymy się z nim w wielu godzinach, ucząc się sami i wzajemnie pouczając.

A ta chwila, gdy patrząc za odjeżdżającymi, widzimy zdrowszą ich cerę, wypogodzone czoło i wdzięczny uśmiech za wszystko, czego oni używali tylko kilka tygodni, a nam jest dane przez życie całe — czy to stokrotnie nie wynagrodzi poniesionych nawet trudów?

Mojem zdaniem, przyjęcie gości w lecie powinniśmy traktować jako prosty obowiązek, a ten musi być zawsze połączony z pewnemi ofiarami ze swej wygody, czasem i spokoju; ale jakżeż sowicie bywa wynagrodzony już tem samem uczuciem, żeśmy go spełnili!

Tak więc nietylko w zamkach magnatów angielskich gościnność jest możliwa i miła — ona może być i powinna być wszędzie tam, gdzie człowiek nie żyje dla siebie tylko... Wszędzie tam, gdzie serce czułe na potrzeby drugiego, a pamiętne też na nasze poczciwe, polskie tradycye, które z dawna nas uczyły, że: „Czem chata bogata, tem rada“ niech będzie.

Osobne słowo na końcową artykułu refleksyę: „Myślę, że u nas — pisze p. H. — sprzeciwiają się wrodzone wady narodowe, rozwojowi tej gościnności na wsi szeroko pojętej, bo najpierw jesteśmy trochę bierni w wyborze znajomości, ograniczając się do stosunków rodzinnych i geograficznego sąsiedztwa, a potem mamy dużo wygody i dużo miłości własnej“. Czy to są rzeczywiście nasze narodowe wady? Czy raczej te pojęcia wygody, jako koniecznego warunku życia, nie są prędzej naleciałościami naszych z Zachodem stosunków? Miłość własna — tak, ta jest, była i będzie wszędzie, gdzie jest człowiek — ale wspólna ona wszystkim narodom — dlaczego więc my, biedni Polacy i tak już odarci ze wszystkiego, mamy się jeszcze sami odzierać z tej ofiarności, nam tylko właściwej, którąśmy zawsze na rzecz gościnności w sercach naszych mieli? A gdzież to w naszych polskich domach ten „przepych wschodni“, połączony z niedbałością? Tam, gdzie jest pierwszy, to już nie może być drugiego... choćby tylko dlatego, że kogo stać na bogactwa, ten je strzeże staraniem, a w każdym razie już nie mogę sobie wyobrazić „wschodniego przepychu“ z „pokutującą ceratą“, która znów jest tylko naśladownictwem praktyczności Niemców, przyjętą może w niektórych mieszczańskich domach, gdzie jest wyrazem oszczędności tylko, a nie rodzimym naszym zabytkiem. U nas w Polsce zawsze się stoły zaścielało lnianem płótnem i z babki na wnuczkę przechodziły obrusy, dziś jeszcze zadziwiające swą cienkością i artyzmem wykonania.

Sławmy więc raczej naszą starą, polską gościnność, pouczajmy o niej dzieci nasze, wpajajmy w ich serca tę zdolność do małych codziennych ofiar na rzecz drugiego, której więcej niestety było w życiu naszych babek, ale którą można jeszcze i w sercu wnuczek wykrzesać... byle ją budzić z uśpienia, byle na obowiązek „wyrzeczenia“ się wskazywać, byle pilnując się bardzo w wadach i przed niemi broniąc, nie zapominać też o tem, w co zawsze byliśmy i jesteśmy jeszcze bogaci. *Jedna z ziemianek.*

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— „Birż. Wied.“ stwierdza to, o czem my wszyscy już dawno wiemy, że socyaliści i rewolucyoniści w Warszawie, mniejsza z tem, świadomie, czy nieświadomie, pracują tylko na pożytek Niemiec. „Fabrykanci i przemysłowcy niemieccy robią w ostatnich czasach świetne interesy na rynku warszawskim. Popyt na towary niemieckie jest tak niezwykle wielki, jakiego Niemcy dotąd nie pamiętają. Transakcye na kredyt prawie zupełnie nie są notowane w stosunkach handlowych. Wszystkie rachunki regulowane są za gotówkę, częstokroć nawet naprzód, przed wysłaniem towaru. Zredukowało się również do zera niebezpieczeństwo konkurencyi ze strony fabrykantów miejscowych, którzy, wskutek nieustannych strajków, nie mogą przyjąć ani jednego terminowego obstalunku, z czego w szerokim zakresie korzystają przemysłowcy niemieccy, podwoiwszy swoją punktualność w dostarczaniu zamówień“. Tyle gazeta rosyjska.

— Z Otwocka donoszą do „Gazety polskiej“ o licznych i niezmiernie ścisłych rewizyach, jakie w tamtejszych willach letniczych przeprowadziła przybyła z Warszawy specyalna ekspedycya wojskowa, złożona z piechoty, kozaków i silnego oddziału policyi. Aresztowano około 50 osób, przeważnie młodych ludzi, przyczem skonfiskowano podobno około 40 browningów.

— „Kuryer warsz.“ podaje następujące szczegóły zajść w Sosnowcu. W ubiegły piątek przez cały dzień i w nocy odbywały się w Będzinie liczne aresztowania na ulicy i w mieszkaniach, przeważnie żydów, oraz na cmentarzu podczas jednego z pogrzebów. Aresztowano tam około 30 osób, przyczem od kuli padł niejaki Lichtenstein. Prócz tego na dworcu w Będzinie i Sosnowcu sprawdzono legitymacye wszystkich przyjezdnych i aresztowano 3 obcych, w których ubraniu zaszyta była wielka ilość pieniędzy.

— W sobotę o 10 rano w Sosnowcu na patrol, złożony z 5 kozaków i 6 strażników ziemskich, przechodzący ul. Sławkowską, rzucono bombę, która wybuchła ze strasznym hukiem i zabiła strażnika Jakubika. Na miejsce wybuchu przybiegł oddział kozaków z policyą i dał 40 strzałów wzdłuż ulicy Sławkowskiej, raniąc 15 osób. Otoczono dom Gutmana, w którym znajduje się dom modlitwy; było tam wówczas przeszło 20 żydów; aresztowano wszystkich i zrewidowano 4 domy sąsiednie. Ogółem aresztowano przeszło 150 żydów. Wśród ludności żydowskiej powstał wielki popłoch; wiele rodzin odjechało do Katowic.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— W Poznaniu w niedzielę wieczorem odbyło się w sali hotelu Saskiego zebranie tak zwanej „Armii zbawienia“, sekty, istniejącej w Niemczech od około 40 lat. „Kapitanka sztabowa“ Bissmeyer, która przybyła z Berlina z „porucznikiem“, objaśniała zebranym religijne i socyalne cele sekty. W Poznaniu będzie założona sekcya „Armii zbawienia“, w tym celu już wykształcono dostateczną liczbę oficerów i oficerek. Sekcya najmie już teraz odpowiednie lokale dla zebrań i rozmaitych przytułków np. dla upadłych dziewcząt, wypuszczonych więźniów dzieci, chorych i ludzi bez pracy. Działalność swoją rozpocznie sekcya na początku października. Osobna orkiestra służyć jej będzie na zebraniach i pochodach publicznych. Rezultat kolekty, przedsięwziętej na zebraniu, był obfity.

Ostatnie wiadomości.

Dowiadujemy się, że konferencya delegatów klubów sejmowych z komisyą wykonawczą centralnego komitetu wyborczego w sprawie omówienia, o ile należałoby wprowadzić pewne zmiany w instrukcyi sejmowego Koła polskiego dla centr. komitetu wyborczego, odbędzie się w połowie października.

Telegramy i telefonematy

z dnia 28 sierpnia 1906.

Z ziem polskich.

„Kurj. Lit.“ otrzymuje wiadomość, że warszawski generał-gubernator Skałon stanowczo opuszcza stanowisko. Na jego miejsce ma być naznaczony, znany ze swej działalności w prowincyach Bałtyckich, generał Orłow.

Z powodu zażądania przez konzula niemieckiego w Warszawie odszkodowania dla tych poddanych niemieckich w Warszawie i w Łodzi którzy podczas ostatnich wypadków ponieśli szkody — pisze „Dziennik poznański“:

„Jeżeliby słusznemi być miały pretensye niemieckie do odszkodowania za straty, poniesione przez bandytyzm w Polsce, równie słusznemi mogłyby być pretensye do tych wpływów niemieckich, które namiętności polityczne sztucznie w Królestwie rozdmuchują i podtrzymują. Trudno oczywiście na razie dowieść, jakie i które potęgi zagraniczne w ten sposób działają destruktywnie w sąsiedniem państwie, za co by się na razie dyplomatycznie ująć mogło poszkodowane państwo.

„W jednym wypadku jednak wpływy takie wykazać można nawet liczbami. My już niejednokrotnie zwracaliśmy rodakom naszym uwagę, że w Warszawie rządzą nie Rosyanie i Polacy, lecz Niemcy i żydowscy socyaliści a prawie wszystkie zawieruchy tamtejsze odnieść można do takowych działań.

„Dziś i to stwierdzamy, jak socyalista Liepman na zebraniu 5 okręgu wyborczego w Berlinie przyznał otwarcie, że sama socyalna demokracya berlińska w roku zeszłym 307,000 marek złożyła i wysłała do Warszawy na podtrzymywanie nieporządku i bandytyzmu w Królestwie.

„Jeżeli zaś jeden czynnik zagraniczny w tak dosadni sposób działa w Królestwie, nie wyklucza to możności, że takich czynników jest więcej, a one wszystkie razem działają rozkładowo w kierunku anarchicznym.

„Naturalnie nie bez winy jest kraj polski i lud, że pozwalają się fałszywym potęgom pchać na zgubne drogi, ale nie mniej nie przestaje być prawdą, że anarchia w Królestwie Polskiem rozwielmożnia się za obce pieniądze, których pochodzenia niedołężny rząd rosyjski nie zna, lub znać nie chce“.

Z Petersburga delegowana została, jak donosi „Towariszcz“, komisya dla zbadania ostatnich wypadków w Królestwie Polskiem. Komisya składa się z 10 członków wojskowych, a mianowicie: 2 prokuratorów wojskowych, 2 sędziów śledczych do spraw szczególnej wagi, 4 członków głównego sądu wojennego, sekretarza i prezesa komisyi. Funkcye tego ostatniego pełni z polecenia ministra wojny gen.-adjutant Strukow.

W Kijowie odbędzie się Zjazd właścicieli ziemskich celem zaprotestowania przeciw wypowiedzianej przez Dumę państwową zasadzie w sprawie załatwienia sprawy rolnej.

Z Rosyi.

ZAMACHY.

Wydaje się, jakoby rewolucyoniści rosyjscy wytężyli w ostatnich dniach wszystkie swe siły w jednym kierunku: masowego niemal urządzania zamachów. Jest to ostatni wyraz terroru. Każdy też dzień przynosi całą wiązankę wiadomości o nowych dokonanych zamachach. Po zamachu na prezydenta ministrów S t o ł y p i n a, nastąpił śmiertelny zamach na komendanta pułku siemionowskiego gwardyi gen. M i n n a w Peterhofie, o czem wczoraj nasze telegramy donosiły, a dziś telegrafują o zabiciu czasowego gen.-gubernatora wojennego W o n l a r l a r s k i e g o w Warszawie, o ponownym nieudałym zamachu na gen.-gubernatora w Odesie K a u l b a r s a, o nieudałym zamachu na szefa policyi petersburskiej G o r e g o, o nieudałym zamachu na T r e p o w a, nie licząc zamachów na niższych funkcyonaryuszów.

O zamachu na komendanta M i n n a przychodzą jeszcze następujące szczegóły: Młoda dziewczyna, która zastrzeliła gen. Minna, gdy ją aresztowano miała jeszcze przy sobie bombę, ukrytą pod płaszczem. Przed zamachem przechadzała się po dworcu w Peterhofie z pewnym młodym człowiekiem, prawdopodobnie studentem. Po zamachu ów młody człowiek umknął. Policya stwierdziła, że ten młody człowiek tuż przed zamachem wsiadł do dorożki i odjechał. Aresztowana zachowuje się w więzieniu zupełnie spokojnie i odmawia wszelkich wyjaśnień. Petersburska Agencya telegraficzna w sprawie tej donosi: Przy uwięzionej zabójczyni generała Minna znaleziono pistolet repetjerowy systemu Browninga z 4 wystrzelonymi nabojami i paszport na imię włościanki Zofii Larionówny z Penzy. Nieznany człowiek, który w dniu 3 sierpnia br. kręcił się koło Peterhofu, podejrzany jest o współudział. Liczył on około lat 30 i mieszkał niedaleko Larionównej. Od chwili zamachu znikł bez śladu. Rewizya w obu mieszkaniach nie wydała nic podejrzanego.

O zamachu na gen. W o n l a r l a r s k i e g o podajemy poniżej telegramy, jakie otrzymaliśmy.

O ponownym zamachu na K a u l b a r s a nadszedł z Odessy telegram donoszący: Do wykonania nowego zamachu na gen. Kaulbarsa wyznaczyli rewolucyoniści 16-letnią dziewczynę. Widziano ją przed pałacem. Nagle wypadła jej z rąk bomba. Nastąpił wybuch. Dziewczyna została rozszarpana w kawałki. Prócz niej nie został nikt zraniony.

O zamachu na G o r e g o donoszą: W Petersburgu, na Newskim Prospekcie, rewolucyonista Leontiew rzucił bombę na powóz, w którym jechał szef policyi, Gory. Woźnica został śmiertelnie poraniony, Gory odniósł tylko lekkie rany. Sprawca zamachu umknął.

O usiłowanym zamachu na T r e p o w a przyszły następujące wersye: Berliński „Lokal Anzeiger“ donosi z Petersburga, że w parku Peterhofskim jakiś młody człowiek usiłował dokonać zamachu na gen. Taala. Zbliżył się mianowicie, do generała, ale policya, która go śledziła, aresztowała go, zanim mógł rzucić bombę, którą miał pod surdutem. Zdaje się, że człowiek ów chciał dokonać zamachu na gen. Trepowa, a nie na gen. Taala, który jest bardzo podobny do Trepowa. Prawdopodobnie wziął Taala za Trepowa. Petersburkie zaś dzienniki donoszą, że na zawiadowcę dóbr w. ks. Piotra Mikołajewicza, Staela von Holstein, który jest bardzo podobny do generała Trepowa, wykonano w parku w Peterhofie zamach.

Miano także dokonać zamachu na gubernatora Elizabetpola.

Zamach na Wonlarlarskiego.

Warszawa. (Pet. Ag. tel.) Wczoraj o 2 po południu wystrzałem z rewolweru zastrzelono na ulicy czasowego generał gubernatora wojennnego gen. Wonlarlarskiego.

Warszawa. Komendanta korpusu Wonlarlarskiego zastrzelono w chwili, gdy przejeżdżał ulicą w dorożce. Sprawcy uszli.

Warszawa. (Pet. Ag.) Generał Wonlarlarski został śmiertelnie raniony czterema strzałami rewolwerowymi w chwili, kiedy powóz, którym jechał, musiał na rogu ul. Wiejskiej i placu Aleksandra zwolnić biegu z powodu ułożonego w tem miejscu stosu kamieni. Woźnica odwiózł generała do poblizkiego szpitala, w którym ranny generał wkrótce zmarł.

Warszawa. „Kuryer warsz.“ podaje następujące szczegóły zabójstwa gen. Wonlarlarskiego: Wczoraj o 2 po południu, w chwili, gdy czasowy gen. gubernator generał jazdy Wonlarlarski jechał sam parokonną dorożką ze środka miasta do swego mieszkania przy ul. Wiejskiej i dorożka skręcała koło gmachu 4. gimnazyum na ul. Wiejską, z pl. św. Aleksandra jacyś nieznani ludzie podbiegli do dorożki i dali 4 strzały, z których dwa położyły generała trupem na miejscu. Dorożkarz widział tylko jednego człowieka, a myśląc, że generał jest tylko ranny, galopem pojechał do szpitala Ujazdowskiego, gdzie znaleziono już tylko zwłoki. Padał wówczas deszcz, na ulicy były pustki i nikt oprócz dorożkarza strzelających nie widział, ani strzałów nie słyszał. Pytano o to posterunkowych policyantów i wojskowych, którzy byli na placu w pobliżu, lecz nikt nie mógł dać żadnych wskazówek. Dodać należy, że z powodu budowy zwrotnicy dla tramwaju elektrycznego bezpośredni przejazd z pl. św. Aleksandra na ul. Wiejską jest zamknięty i jadący muszą wolno skręcać koło gmachu gimnazyum.

Zamachy i rewolucya.

Petersburg. (Pet. Ag.) Wczoraj wieczorem odbyła się w obozie peterhofskim msza żałobna za duszę zamordowanego gen. Minna, przy której byli obecni: car, carowa, w. ks. Mikołaj, wysocy dostojnicy i deputacye pułków gwardyjskich. Pogrzeb odbędzie się dziś po południu.

Pułk siemionowski otrzymał kilka listów anonimowych, w których zapowiedziano zamachy na dzień pogrzebu.

Petersburg. W sobotę wieczorem dokonano zbrojnego napadu na mieszkanie prywatne przy ul. Preobrażeńskiej. W niedzielę w nocy jakiś robotnik strzelił do policyanta na szosie peterhofskiej. W ostatnim czasie kronika pism petersburskich przepełniona jest opisami zbrojnych napadów.

Petersburg. Brat ministra Stołypina oświadcza w „Now. Wremia“, że rewolucyoniści pragną rząd swymi zamachami skierować na drogę reakcyi, lecz rachuba ta zawiedzie, gdyż rząd tą drogą nie pójdzie.

Petersburg. Dzieci Stołypina mają się lepiej. Syn wyzdrowieje, a u córki będzie można przedsięwziąć amputacyę nóg z nadzieją wyzdrowienia.

Stołypin wczoraj objął napowrót urzędowanie i odbierał raporty od urzędników. Pogłoski, jakoby się podał do dymisyi, nie mają żadnych podstaw.

Petersburg. Ze sprawców zamachu na Stołypina ocalał jeden, ów, który był ubrany po cywilnemu. Ma on paszport na nazwisko Tulewicza, słuchacza politechniki w Rydze. Liczy lat 25 i jest ciężko raniony w twarz, wskutek czego umieszczono go w szpitalu twierdzy Petropawłowskiej. Właściwego swego nazwiska podać nie chce.

Petersburg. Policyi udało się stwierdzić identyczność jednego ze sprawców zamachu na Stołypina. Jest to ten, który miał w ręku tekę, zawierającą zapewne bombę. Jest to niejaki Morozow, pochodzący z gubernii riazańskiej.

Petersburg. Zabójczyni generała Minna jest to mała, szczupła brunetka, z silnie rozwiniętemi kośćmi policzkowemi i wybitnymi rysami mongolskimi. Swojego prawdziwego nazwiska wymienić nie chce. Po aresztowaniu, kiedy tłum zaczął się jej przyglądać ciekawie, nałożyła na nos cwikier i nawzajem zaczęła się przypatrywać publiczności. Kiedy przystąpiono do nałożenia jej na ręce kajdan, w pierwszej chwili zbladła, ale potem ze śmiechem podała sama obie ręce. Twierdzą, że mieszkała koło Peterhofu w tej samej okolicy, co generał Minn i często przechodziła koło mieszkania. W Peterhofie przedsięwzięto liczne aresztowania. Kiedy morderczynię Minna odstawiono w otoczeniu 8 żandarmów do więzienia petersburskiego, oświadczyła tam, że morderstwo wykonała z polecenia socyalno-rewolucyjnego komitetu, który skazał generała Minna na śmierć za jego okrucieństwa.

Hamburg. Z Helsingforsu donoszą, że wczoraj zastrzelono tam podczas inspekcyi portowej generała Udhenauna, który był zastępcą komendanta armii finlandzkiej.

Moskwa. Policya tutejsza, wzmocniona przez tajnych agentów z Petersburga, przeszukuje miasto, szukając składów broni i fabryk materyałów wybuchowych. Ciągle dokonywane są aresztowania.

Londyn. Wedle wiadomości tu nadeszłych, policya rosyjska miała wykryć szeroko w całem państwie rozgałęziony spisek, mający na celu wywołanie zbrojnego powstania. Wstępem do tego miało być masowe wymordowanie wyższych urzędników i dygnitarzy w ważniejszych miastach rosyjskich, aby w ten sposób zwiększyć zamęt, któryby miał wyjść na korzyść powstania. Zamach na Stołypina i zamordowanie generała Minna tworzyły wstęp do tej rzezi urzędników.

Adres monarchistów.

Moskwa. Stronnictwo monarchiczne ogłosiło „Najpoddańszy adres“, w którym między innemi mówi, że mianowanie nieugiętego, energicznego człowieka naczelnikiem, z specyalnemi pełnomocnictwami przywróciłoby pokój i uspokojenie w armii, w przeciwnym razie zepsucie wśród armii wzrastać będzie szybko. Ze składu dawnej rady państwa pozostawić należy tylko ludzi oddanych cesarzowi. Jeżeli cesarz postanowił robić dalsze doświadczenia z Dumą państwową, monarchiści wypełnią wolę jego i dołożą wszelkich starań dla osiągnięcia możliwie pomyślnych wyników przy wyborach, lecz pod warunkiem zmiany ustawy wyborczej i wyłączenia żydów z pośród wyborców.

Przeciw posłom.

Petersburg. „Strana“ potwierdza wiadomość, że posłowie, którzy podpisali znaną odezwę wyborgską, staną przed sądem finlandzkim. Według ustaw finlandzkich grozi im grzywna w wysokości od 1000 marek, albo też zamknięcia w domu robotniczym od jednego roku do lat pięciu.

Sprzedaż dóbr apanażowych.

Petersburg. (Pet. Ag.) Ukazem carskim z 25 bm. otrzymał włościański bank agrarny polecenie, celem powiększenia włościańskiej posiadłości gruntowej, pośredniczyć w sprzedaży szeregu włości. Na ten cel upatrzone są: używane do celów rolniczych włości apanażowe, które nie graniczą z lasami rządowymi, z chwilą, gdy umowy dzierżawne upłyną; dalej lasy, które w pasach leżą koło innych własności albo są przez nie otoczone; wreszcie w guberniach archangielskiej i wołogodzkiej te okręgi leśne, które będą uznane za odpowiednie na sprzedaż dla chłopów. Z włości apanażowych, których sprzedaż polecona jest włościańskiemu bankowi agrarnemu, wyłączone są okręgi, które pozostawione zostaną fabrykom, warstatom i przedsiębiorstwom górniczym, dalej te części dóbr apanażowych, na których znajdują się budynki gospodarskie i inne wartościowe budowle, jak i te, które nie nadają się do uprawy włościańskiej, w końcu włości apanażowe Krymu i Transkaukazu, jakoteż włości należące do okręgu białowieskiego.

Rozdział przeznaczonych do sprzedaży gruntów, jak również ich otaksowanie według poszczególnych parceli, przysługiwać ma komisyi ustanowionej ukazem z d. 4 marca b. r. przy współudziale banku włościańskiego. Opracowanie planu, według którego włości apanażowe będą oddawane bankowi włościańskiemu do sprzedaży, obrachowanie z działem apanażowym, ustanowienie warunków sprzedaży tychże gruntów chłopom (według miary środków, jakimi chłopi rozporządzają), będą rozporządzeniem carskiem poruczone ministrowi dworu, który ma w tej mierze porozumieć się z ministrami spraw wewnętrznych i skarbu i z głównym kierownikiem administracyi rolniczej. Wszystkie plany mają być przedłożone do opinii cara.

Hamburg. Dzienniki donoszą o uwięzieniu czterech podejrzanych osób, rzekomo rosyjskich rewolucyonistów. Jeden z nich ma się nazywać Favar. Przy uwięzionych znalazły władze niemieckie kilkaset patronów karabinowych, rozmaite kolby służące do przekształcania pistoletów „Browning“ na karabiny, oraz materyały wybuchowe.

Rosya i Bułgarya.

Petersburg. Nieporozumienie między Rosyą a Bułgaryą załatwiono już w sposób zadowalający. Bułgarski prezydent ministrów za pośrednictwem bułgarskiego posła w Petersburgu złożył zapewnienie, że poczynił już zarządzenia, aby podobna niedyskrecya jak w niedawnym wypadku, więcej się nie wydarzyła.

Powstanie na Kubie.

Hawanna. Rząd otrzymał wiadomość, że przywódca powstańców, a były członek kongresu Carlo Mendiota został pojmany koło miejscowości Santa Clara i że przy nim znaleziono 8000 dolarów. Wraz z nim pojmano pułkownika Orandę. Poważne nieporozumienia wybuchły pomiędzy prezydentem Palmą, a wiceprezydentem Capodim, którego podejrzewają o łączność z liberałami. Łączność ta polegać miała na przekonaniu, że pokój może być przywrócony tylko wtedy, jeżeli Palma zrezygnuje, Capodi zostanie prezydentem, a teki ministeryalne oddane zostaną w ręce liberałów.

Konsulowie państw zagranicznych w Hawannie wnieśli protest przeciw zabieraniu obywatelom ich państw.

Hawanna. (B. R.) Pułkownik milicyi krajowej Valle donosi, że wczoraj wieczorem pobił koło Pien-Fuegos powstańców pod wodzą Guzmanna. Z milicyi padł 1 człowiek, z przeciwników 17.

Prześladowanie Kościoła we Francyi.

Paryż. Minister dla robót publicznych Barthou, z okazyi otwarcia linii kolejowej do Ribarac, wygłosił mowę, w której twierdził między innemi, wzorem zwykłych zapewnień radykalnych, jakoby ustawa o rozdziale Kościoła od państwa zawierała „największą wolność i największą dla niej gwarancyę“. W żadnym innym kraju na świecie — wołał p. Barthou — swoboda wyznania nie jest zapewniona w bardziej wolnomyślny sposób. Gdyśmy spostrzegli opór duchowieństwa, zwróciliśmy się z zapytaniem do kraju. Kraj podczas ostatnich wyborów dał jednomyślną (?) odpowiedź, uznającą ustawę o rozdziale Kościoła od państwa za dzieło dobre i wybrał jeszcze silniejszą większość republikańską do izby. Czyż więc można mieć wątpliwość, że ustawa winna być zastosowaną? Nigdy i nigdy nie dopuścimy do haniebnych (!?) pertraktacyj, a tem mniej boimy się pogróżek. — Stronnictwo republikańskie nie potrzebuje się obawiać tchórzostwa z naszej strony.

Słowa p. Barthou, który starał się zatrzeć powszechne wrażenie, że ustawa rozdziałowa jest prześladowczą i wyjątkową — były jak zwykle oklaskiwane przez radykałów.

Paryż. Z Rzymu donoszą, że francuscy biskupi, jak było do przewidzenia, bez wyjątku poddają się encyklice, co należy uważać za zwycięstwo Watykanu.

Paryż „Siécle“ donosi, że drugie zebranie francuskich biskupów zostało wyznaczone na dzień 14 września. Komitet przygotowawczy zebrania, złożony z 17 osób, zbierze się na kilka dni przedtem.

Dnia 26 i 27 października odbędzie się w Perigueux pod przewodnictwem tamtejszego biskupa i senatora La Marsel, zjazd katolicko-prawniczy, który zajmować się będzie następstwami ustawy o rozdziale Kościoła od państwa, oraz kwestyą związków wyznaniowych.

Sofia. Policya wykryła aferę szpiegowską, w której gra pewną rolę list wystosowany do komisaryatu tureckiego przez redaktora pisma, wychodzącego w języku tureckim i bułgarskim, Jurukowa, będącego bułgarskim oficerem rezerwowym. List ów zawiera szczegóły co do komunikacyj bułgarskich nad granicą turecką.

Rio de Janeiro. Kongres panamerykański wczoraj w uroczysty sposób zamknięto.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 28 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·30 do 7·75, pszenica na termina 7·40 do 7·60. Żyto gotowe 5·50 do 5·70, żyto na termina 5·80 do 5·50. Owies obroczny gotowy 6·50 do 6·80. Owiec obroczny na termina 6·00 do 6·30 Jęczmień pastewny 5·50 do 5·75. Jęczmień browarniany 6·00 do 6·50. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·00 do 6·50, groch do gotowania 8.00 do 9.00. Wyka 5·60 do 6·00. Bobik 5·30 do 5·60 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 45·00 do 55·00, koniczyna biała 35·— do 45·—, koniczyna szwedzka 50·— do 65·—. Tymotka 21·— do 21·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·26 do 36·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·25 do 18·50.

Budapeszt dnia 28 sierpnia 1906 Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 14·34—14.36, na kwiecień 14·92—14·94, żyto na październik 12·20—12·22, na kwiecień 12·66 do 12·68, owies na październik 13·20 do 13·22, na kwiecień 13·34 do 13·36, kukurudza na sierpień 11·64 do 11·65, na wrzesień 11·66, do 11·68, na maj 10·16 do 10·18, rzepak na sierpień 32·50 do 32·70.

Oferty: na pszenicę mierne.

Chęć kupna: dobra.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Dr. Emil Lateiner lekarz-dentysta przenosi swoje atelier z dniem 25 b. m. do sąsiedniej kamienicy **przy ul. Kopernika l. 7.**

Internat wychowawczo-naukowy

Dr. SZAMEDA

we Lwowie przy ul. Hoffmana Opata bocznej 9

pod kierownictwem doświadczonego lekarza i rutynowanego pedagoga przyjmuje uczniów szkół średnich, prywatystów i eksternistów.

Natalia Eschtruth. 11

SPOKÓJ.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

Severa zaś niespokojnie przechadzała się po ścieżkach ogrodu a myśli jej płonęły, jak w gorączce; snuła fantastyczne plany, coraz fantastyczniejsze, coraz śmielsze. Audyencya u następczyni tronu! Jakież nadzieje bez końca! Byle postawić nogę na pierwszy szczebel tej drabiny, która wiedzie aż do zawrotnych wysokości...

A Manfred? Piękna dziewczyna zmarszczyła czoło. Jak dyssonans brzmiały w jej uszach jego słowa: brylantów i pereł słać ci pod nogi nie będę, lecz w sercu mojem znajdziesz spokój! Zaśmiało się ironicznie. Nie tego ona pożąda.

III.

Leniwie włokły się następne dnie. Severze zdawało się, że godziny obecnie są dziesięćkroć tak długie i z nerwowym niepokojem wypatrywała posłańca, który jej przyniesie wiadomość od następczyni tronu. Matka dziwiła się i karciła swoją córkę, że tak niedbale spełnia swoje obowiązki domowe i bezczynnie czas marnuje.

Gospodarstwo domowe nigdy nie pociągało Severy i uważała nawet za jakąś hańbę dla siebie, jeżeli musiała do niego rękę przyłożyć. Skoro sobie przypominała te czasy, kiedy ojciec jeszcze żył i prowadził dom odpowiednio do swego stanowiska, kiedy wszystkiego było podostatkiem i nie liczono się z każdym fenigiem, wtenczas wzbierała jej gorycz jeszcze bardziej i oburzała się na swój los, który ją skazał na ubóstwo. I gdy matka gniewała się na nią, odpowiadała ironicznie:

— Nie mam talentu na kucharkę.

Matka marszczyła brwi.

— Twoja piękność będzie dla ciebie nieszczęściem. Pamiętaj, że do szczęścia nie bogactwo, ale wewnętrzne zadowolenie, spokój jest potrzebny.

Ciągle ta sama piosnka, myślała sobie Severa.

I zupełnie tak samo jak matka, zaczyna ją teraz śpiewać Manfred, tylko na ton bardziej sentymentalny.

Ruchem namiętnego oporu odrzuciła Severa w tył swoją piękną głowę.

Czyż to jej wina, że jej natura buntuje się przeciw życiu żebraczemu? Nie jest stworzona na oszczędną, zapobiegliwą gospodynię, która tylko w niedzielę ubiera rękawiczki, aby wyjść z mężem i dziećmi na spacer. Na tę myśl Severa ze wstrętem wstrząsnęła głową.

Ona jest przeznaczoną do wykwintnego, zbytkownego życia. Jakże często takie życie sobie odmalowywała. Bogata, otaczana, przebierająca pełnemi garściami w klejnotach i workach złota. Spoczywać na miękich poduszkach, czytać romanse, obmyślać programy zabaw i uroczystości, które jej tylko jednej przynosić będą tryumfy! Być najpiękniejszą!

Pragnienie takiego wymarzonego raju coraz namiętniej pali się w jej sercu. A jeżeli to serce zakwitło naraz gorącą, niepojętą dla niej samej miłością dla idealnego mężczyzny, który chce w chatce szukać szczęścia, to był to tylko wybuch rozpaczy, aby za jakąbądź cenę wyrwać się z dusznych, małostkowych stosunków.

Teraz kiedy list z dworu rozpalił w jej wnętrzu nowe iskry nadziei, tem bardziej czuje, że jej wszystkie pragnienia i myśli nie mają nic wspólnego z cichem, skromnem, mieszczańskiem małżeństwem.

Czy następczyni tronu wezwie ją na audyencyę? Czy jest to wogóle możliwe? I w jaki sposób ma tę chwilę wykorzystać, aby z niej na całe życie ukuć sobie dochód.

Minęły cztery dnie. Nieznośnie długie dnie.

Nareszcie wczesnego ranka zjawia się listonosz u drewnianej bramy ogrodowej. Robota wypada z rąk Severy. Drżąca jak w gorączce wybiega do niego i odbiera list, w dużej kopercie, opatrzonej złocistą koroną.

Wraca szybko do swego pokoju i upada na krzesło. W oczach ćmi się jej, gdy patrzy na list. Tak, to samo pismo, co wówczas!

Rozrywa kopertę. Cztery zapisane stronice i podpis: Hrabianka Friede Herdern, dama dworu Jej Królewskiej Wysokości, następczyni tronu.

Długie westchnienie ulgi dobywa się z piersi Severy. Nareszcie. Przecież.

I poczyna czytać:

(C. d. n.)

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
Inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA.
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



DROBNE OGŁOSZENIA po 4 hl. od wyrazu.

Koce na konie wełniane, 6 metrów obwodu — po 18 koron. Dwór Łapszyn, Brzeżany.

Winogrona deserowe opłatnie do każdej miejscowości wysyła w 5 klg. skrzynkach za pobraniem. Gatunki mieszane kor. 3, szlachetne k. 3·80. Za przysłaniem naprzód pieniędzy 5 proc. rabat. Bracia Lenganer, Versecz, Südungarn. 579

Nauczyciel, powróciwszy z zagranicy, udziela nauki konwersacyi francuskiej, Zyblikiewicza 4.

Prywatna szkoła gimn. męska mieści się przy ul. Pańskiej 9. 175

Winogrona. Najlepsze i najpiękniejsze deserowe winogrona, codzień świeżo rwane, 5 kg. koszyk franko zł. 1·70. 616 L. Altmen — Versecz 4, Ung.

Pensyonat wychowawczy dla dzieci zamożnych rodziców, przyjmie jeszcze kilku uczniów szkół średnich. — Opłata miesięczna 100 k. wpisowe 50 k. Bliższych informacyj udziela firma Iwanicki, Hotel Georgea. 617

Mieszkanie obszerne o 2 frontach, od pl. Dąbrowskiego l. 5 i ul. Cichej 1, składające się z 5 pokoi w parterze, zaraz do najęcia. Wiadomość u dozorcy. 172

Wagi wagonowe z nieprzerwaną szyną mostową, na bydło, beczkowe, wszelkiego rodzaju skalowych, decymalnych i stołowych wag, poleca po najtańszej cenie V. Cervený, fabryka wag w Pradze, Žižkowie. 209

Miejsce kuracyjne **„PRIESSNITZTHAL"** w Mödling. założone w r. 1850, urządzone z najmodniejszym komfortem, w najpiękniejszem położeniu Wiedeńskiego lasu — jednak półgodziny oddalone od Wiednia. Nadaje się do kuracyi wszelkich słabości wewnętrznych nerwowych — dla wyczerpanych i osłabionych najtroskliwsza opieka i znakomite skutki. Telefon: Mödling 47. Cenniki bezpłatnie. Lekarz kierujący: Dr. Józef Weiss.

Nowo otworzony magazyn i pracownia **FUTER** pod firmą 587 **Jan i Józef Krzywy** we Lwowie ul. Akademicka 3, obok magazynu WP. Schayerów. Poleca futra wszelkiego rodzaju i fasonu jako to: Paltociki, wierzchy z baranów perskich, astrachanów, sealskinów, palatyny, najnowsze kołnierze fasonowe, zarękawki damskie i dziecinne, czapki męzkie i damskie, kurtki i zarękawki myśliwskie. Futra męzkie i damskie miastowe i podróżne. Przyjmuje również przerabianie futer pod nowe wierzchy. Zamówienia z prowincyi przyjmuje. Ceny przystępne.

Uszlachetnione **Zboża krajowe** Zarząd dóbr Grodkowice, poczta Brzezie, poleca do siewu:
I) Pszenicę ostkę Galicyjską w dwóch gatunkach, odznaczoną dwoma medalami na Wystawie powszechnej w Paryżu:
1) „Elita" pochodząca z najdorodniejszych kłosów ręką na polu wybieranych po cenie za 100 kilo . . kor. 28·—
2) „Selekcyjna" pierwsza reprodukcya Elity . . . . kor. 25
II) Pszenicę Grosfürst von Sachsen hodowli Cimbala (reprodukcya) krzyżówka Square-Head i pszenicy krajowej szlązkiej . . . . kor. 25
III) Żyto polskie mało wymagające i plenne koron 22. Ceny rozumieją się loco stacya Podłęże lub Kłaj. Za worki dolicza się cenę kosztu. 563

Winogrona
5 kilo deserowych winogron koron 3·80
5 kilo ananasowych melonów „ 2·40
5 kilo śliwek . . . . „ 5·60
opłacone za pobraniem pocztowem Giovanni Spanghero, Triest. 607

Internat imienia — Adama Mickiewicza. — dla uczniów szkół średnich, Lwów, ul. Ossolińskich l. 11 (kamienica ks. Sapiehy), rozpoczynając rok szkolny z 1 września, przyjmuje uczniów publicznych i prywatnych na stałe umieszczenie lub dochodzących. Zorganizowano naukę przygotowawczą do egzaminów z klas I i II. szkół średnich. Zgłoszenia i wpisy przyjmuje się codziennie w kancelaryi Zakładu od 10 do 12 rano i od 3 do 5 po południu. 604

UCZENICE uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą najlepsze umieszczenie w Internacie przy ul. Żulińskiego 6, I. piętro.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przyb. o g.	POCIĄG osob. przyb. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	-	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	-	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.) Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i święta rz. k.) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza,
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa,
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.),
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk,
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Jan Jhnatowicz w Krakowie, Lwowie, Przemyślu i w Stanisławowie poleca 537
Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 k.
Prawdziwy Krem ogórkowy 1 kor.
Prawdziwy Puder ogórkowy 1 kor.
Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 kor.
do wydelikacenia i upiększenia twarzy. Znakomite, prawdziwe naturalne. Żądać wyraźnie tylko wyrobu IHNATOWICZA.

Wyższy zakład wychowawczo-naukowy 618
Maryi Zagórskiej, we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 11, obejmuje sześcioklasowe **liceum żeńskie** z prawem szkoły publicznej, czteroklasową szkołę ludową również z prawem publiczności. — W tym roku otwiera się kurs dopełniający, który obejmie: Psychologię i pedagogikę, literaturę francuską, naukę rysunków, naukę kroju i gospodarstwa domowego. W liceum będzie wykładany język łaciński jako przedmiot nadobowiązkowy. Wpisy uczenic dochodzących pensyonarek i półpensyonarek od 1 września od godz. 11—6. Egzamina wstępne dnia 4 września — nauka rozpocznie się 5 września.

Ogłoszenie. Polski Związek Niewiast katolickich otwiera z dniem 1 października w Krakowie przy ul. Staro-Wiślnej nr. 14 **Internat, (Pensyonat)** dla panien chcących kształcić się w wyższych zakładach naukowych i w Uniwersytecie. Za mieszkanie i całkowite utrzymanie opłata miesięczna wynosi 70—80 do 100 koron w razie osobnego pokoju (według bieżącego kursu 28 rubli, 32 rubli do 40 rubli). — Zgłoszenia przyjmuje Biuro Informacyjne Polskiego Związku Niewiast Katolickich, Kraków, Pałac Spiski nr. 34. 577

Colosseum w Pasażu Hermanów przedstawienia w ogrodzie, w razie deszczu w odnowionej sali. 1 i 16 nowy program. W niedzielę i święta dwa przedstawienia, o 4 popoł. i o 8 wieczorem.

Zarząd dóbr dr. Maryana Lisowieckiego, w Chłopicach, p. Jarosław, ma na sprzedaż, ile zapas starczy, do siewu jesiennego **„Pszenicę Syberyjską",** bardzo wytrzymałą na mrozy, po 20 koron z workiem za 100 kilo loco Jarosław. — Próbki na żądanie. 608

WITOŁD TRANDA elektro-technik-mechanik 544 w Przemyślu, ul. Franciszkańska 7. Światło elektryczne i motory — Gromochrony — Telefony — Dzwonki elektr. — Aparaty fizykalne. **Rowery.** Maszyny do szycia i pisania. Towary optyczne. Wysyła na całą Galicyę monterów do urządzeń elektrycznych po cenach najniższych. Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.